

ára: 400 Ft

Kwartalny dodatek Polonii Węgierskiej

GŁOS POLONII



15 marca 2018 r.

Nr 132

DZIEŃ POLSKO—WĘGIERSKIEJ PRZYJAŹNI

LENGYEL—MAGYAR BARÁTSÁG NAPJA

VESZPRÉM—2018





Marszałek Senatu RP S. Karczewski odwiedził „Bema”



„Pracownia św. Mikołaja” u bemowskich dzieci



Kapela „Som gorsi” na polonijnym spotkaniu opłatkowym w Budapeszcie

fot. B. Pál

Ważne Wydarzenia

Delegacja Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą na spotkaniu:



z Polonią u rzecznika narodowości polskiej w ZN RW dr Haliny Csúcs Lászlóné w parlamencie



w siedzibie PSK im J. Bema w Budapeszcie



VII Bal Polski w 2018 r. w Budapeszcie





Karnawał w bemowskim przedszkolu



fot.: B. Pál

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. Józefa Bema na Węgrzech zaprasza na 224 urodziny Generała, które tradycyjnie odbędą się przy jego pomniku w Budapeszcie (bulwar Bema) w dniu 14 marca 2018 r. o godz. 11.00, w przeddzień święta narodowego Węgier upamiętniającego Powstanie Węgierskie 1848-1849 roku, a którego naczelnym wodzem 170 lat temu był patron naszego stowarzyszenia Józef Bem.

A Magyarországi Bem József Kulturális Egyesület az 1848-49-es magyar forradalom és szabadságharc ünnepének előnapján, azaz 2018. március 14-én 11:00 órára szeretettel vár mindenkit a budapesti Bem szobor elé a 170 évvel ezelőtt kezdődő forradalom és szabadságharc főparancsnokának, az Egyesület névadó Tábornokának 224. születésnapjának közös megünneplésére.



Fot.: B. Pál



Drogi Czytelniku!

„Istotą wielkości jest umiejętność wyboru pełni życia w sytuacjach, w których inni wybierają obłąkanie. Wszyscy jesteśmy słabi w taki czy w inny sposób. Czasami ta słabość jest zamaskowaną siłą, a czasami zgubą. Czasem jednym i drugim. Mądry rozumie swą słabość i stara się wyciągnąć z niej naukę. Głupiec pozwala, by słabość nad nim zwyciężyła i go zniszczyła. Ale też czasami mądry okazuje się głupcem”.

To słowa Guillaume Musso i Christie Goldena... a gdzie jesteśmy my? Czy umiemy dostrzec, że tak naprawdę nic bardziej nas nie szarpie niż wspomnienie przegapionych okazji i zapach szczęścia, któremu pozwoliliśmy umknąć. A z drugiej strony bezlitosne dążenie do umocnienia w samych sobie wiary, iż jesteśmy wybrańcami losu... no i pytanie – proste i trudne – jak się ma do tego chociaż szczypta ludzkiej przyzwoitości i pokory?

Szanowni Państwo, życzę abyśmy w tych wiosenniejących dniach odnaleźli sens nocy i dnia, sens śmierci i zmartwychwstania, sens życia i szczęścia.

Bożena Bogdańska-Szadai

Kedves Olvasónk!

„A nagyság lényege az a képesség, mikor az élet teljességét választjuk olyan helyzetekben, amelyekben mások az örületet. Mindannyian gyengék vagyunk, ilyen vagy olyan módon. Olykor ez a gyengeség erővel van elfedve, máskor vesztességgel. Olykor mindkettővel. A bölcs tisztában van a gyengeségével, s igyekszik tanulni belőle. A balga engedi, hogy a gyengesége legyőzze és elpusztítsa őt. Ám néha előfordul, hogy a bölcs válik balgává”.

Guillaume Musso és Christie Goldena gondolatai ezek... - s mi hogy vagyunk ezzel?

Vajon belátjuk-e, hogy semmi más nem zaklat fel annyira, mint az elszalasztott lehetőségek emléke és a tovatűnt boldogság illata. Másfelől, a görcsös és könyörtelen igyekezet, hogy abba a hitbe ringassuk magunkat, hogy a sors kiválasztottjai vagyunk... - de adódik is a könnyű, mégis nehéz kérdés: hogyan viszonyulnak mindehhez akár az emberi tisztesség és alázat morzsái?

Kedves Olvasóink, kívánom, hogy a tavaszodó időszakban leljük meg az éjszaka és a nappal, a halál és a feltámadás lényegét. Végső soron, az élet és a boldogság útját.

Bożena Bogdańska-Szadai

■ 100 lat temu — styczeń — marzec 1918.....	4
■ Z przeszłości w teraźniejszość, z teraźniejszości w przyszłość.....	5
■ Rzeźbienie dla mnie jest pasją i powołaniem.....	5
■ Marszałek Senatu RP odwiedził „Bema”.....	6
■ Wizyta delegacji sejmowej Komisji ds. Łączności z Polakami za Granicą.....	6
■ Bezprym, postać owiana tajemnicą (A. Janiec-Nyitrai).....	7
■ Ppłk Antal Somssich - bohater obu narodów.....	8
■ Martwa placówka.....	9
■ Ludzie z Doliny Śmierci (A. Szalai).....	10
■ Węgierskie Pamiątki w Polsce (A. Szalai).....	11
■ Furaż Pegaza (ABRA).....	12-13
■ Határtalanul (T. Trojan).....	14
■ Lengyel-magyar irodalmi szakács könyv (E. Sárközi).....	15
■ Plac Zabaw im. Władysława Świątego w Warszawie.....	16-17
■ Z życia stowarzyszenia.....	18-19
■ Polski fresk.....	19
■ Egy magyar-lengyel klub emlékezete (S. Dürr).....	20
■ Koreańskie sukcesy Tadeusza Krotosa.....	20
■ Letnie motywacje (M. Agoston).....	21
■ Informacje konsularne.....	22
■ Kontakty.....	22





100 lat temu – styczeń-marzec 1918 r.

2 stycznia – generałowie Ludendorff i Hindenburg na konferencji niemieckiej Rady Koronnej sprzeciwili się pomysłowi rozwiązania sprawy Polski w oparciu o Austrię. Pod groźbą dymisji uzyskali decyzję włączenia do Niemiec przygranicznych terenów Królestwa Polskiego i pozbawienie go prawa do samodzielnej polityki zagranicznej.

4 stycznia – Rosja Radziecka uznała niepodległość Finlandii.

6 stycznia – czescy przedstawiciele parlamentu w tzw. deklaracji dnia trzech królów domagali się zjednoczenia Czech i Słowacji. Akt ten wywołuje ostre protesty ze strony austriackiej i węgierskiej.

8 stycznia – prezydent USA Thomas Woodrow Wilson w dorocznym orędziu przedstawił czteropunktowy program powojennego ładu politycznego. „Należy stworzyć niezawisłe państwo polskie, które winno obejmować terytoria zamieszkane przez ludność niezaprzeczalnie polską, któremu należy zapewnić swobodny i bezpieczny dostęp do morza i którego niezawisłość polityczną i gospodarczą oraz integralność terytorialną należy zagwarantować paktem międzynarodowym” – głosił 13. punkt. Dokument ten jest uznawany za jeden z przełomowych dla odzyskania przez Polskę niepodległości.

13 stycznia – wojna domowa w Rosji: Krymski Pułk Konny został rozgromiony przez wojsko bolszewickie w bitwie nad rzeką Almą.

18 stycznia – w Piotrogradzie zebrał się pierwszy demokratycznie wybrany rosyjski parlament, który następnego dnia został rozpuśćiony przez bolszewików.

22 stycznia – Ukraińska Republika Ludowa ogłosiła niezależność od rządzonej przez bolszewików Rosji. Prezydent Woodrow Wilson wezwał do „pokoju bez zwycięstwa” w Europie.

1 lutego – w Łubiankach Wyższych k. Zbaraża urodził się Ignacy Tokarczuk. Jako biskup przemyski od połowy lat 70. wspierał działania opozycji. Za swoją bezkompromisową postawę w obronie Kościoła katolickiego w PRL był wielokrotnie szykanowany przez Służbę

**Polska nie jest czyjąś
własnością, a naszym wspólnym
dziedzictwem.**

Prof. Andrzej Nowak

Tymczasowa Rada Stanu
Królestwa Polskiego

Bezpieczeństwa. Dla upamiętnienia jego zasług Sejm RP ogłosił abp. Tokarczuka patronem roku 2018.

4 lutego – Rada Regencyjna powołała Radę Stanu Królestwa Polskiego.

8 lutego – wojna ukraińsko-bolszewicka: wojska bolszewickie zdobyły Kijów.

9 lutego – państwa centralne podpisały w Brześciu Litewskim traktat pokojowy z Ukraińską Republiką Ludową. Na jego mocy do powstałego państwa ukraińskiego przyłączono Chełmszczyznę i Podlasie. W związku z postanowieniami traktatu do dymisji podał się rząd Jana Kucharzewskiego, a w nocy z 15 na 16 lutego będące pod rozkazami płk. Józefa Hallera jednostki Polskiego Korpusu Posiłkowego (II Brygady Legionów Polskich) przedarły się przez front austriacko-rosyjski pod Rarańczą i 6 marca połączyły się z oddziałami II Korpusu Polskiego w Sorokach.

12 lutego – rząd Jana Kucharzewskiego – pierwsza Rada Ministrów Królestwa Polskiego,

powołana przez Radę Regencyjną 13 grudnia 1917 r. – podał się do dymisji 11 lutego 1918 r., zaś Rada Regencyjna dymisję tę przyjęła 27 lutego 1918 r.

14 lutego – Rosja Radziecka przyjęła kalendarz gregoriański (1 lutego według kalendarza juliańskiego).

15 lutego – przejście byłej II Brygady Legionów na stronę Ententy.

16 lutego – Rada Krajowa Litwy (Taryba) proklamowała niepodległość. 24 lutego niepodległość ogłosiła Estonia. Formalny koniec unii polsko-litewskiej.

16 lutego – Niemcy nałożyli na Warszawę kontrybucję w wysokości 250 tys. marek.

23 lutego – Gwardia Czerwona została przekształcona w Robotniczo-Chłopską Armię Czerwoną (RKKA).

5 marca – ponownie Moskwa staje się stolicą Rosji. Rząd bolszewicki cztery dni później przenosi się do nowej stolicy.

21 marca – wyrusza ostatni atak Niemców na froncie zachodnim, ale niebawem załamuje się.

25 marca – niepodległość ogłosiła Białoruska Republika Ludowa.

26 marca – Józef Haller został dowódcą II Korpusu Polskiego, powstałego z połączenia II Brygady Legionów i II Korpusu Strzelców Polskich.

31 marca – w Baku wojska bolszewickie rozpoczęły rzeź 12 tysięcy Azerów.



Pieczętka Rady Regencyjnej

Z przeszłości w teraźniejszość, z teraźniejszości w przyszłość

W listopadzie 2017 roku, w salonie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J. Bema w Budapeszcie odbyła się prezentacja książki o współpracy opozycji węgierskiej i polskiej autorstwa dziennikarza i b. dyplomaty, znanego polonofila i naszego redakcyjnego kolegi Attili Szalaaiego, który uczestniczył w opozycyjnej współpracy polsko-węgierskiej.

„Po prostu robiłem to, co uważałem za słuszne: pełniłem rolę kronikarza z jednej strony, a z drugiej cichego kuriera” – powiedział Szalai, który w latach 1976-90 mieszkał w Warszawie, pracując jako tłumacz.

„Z przeszłości w teraźniejszość, z teraźniejszości w przyszłość” to zapiski o polskich kontaktach węgierskiej narodowej opozycji demokratycznej w ostatnich trzech dekadach XX wieku, które koncentrują się na kontaktach opozycji narodowej i ludowej. „Moja książka jest dopiero początkiem, pierwszą jaskółką próbującą naświetlić, że nie tylko liberałowie mieli partnerów w Polsce, ale inni też” – zaznaczył podczas spotkania Attila Szalai, który podkreślił, że dwa powyższe nurty węgierskiej opozycji różniły się strategią działania – liberałowie działali zgodnie z tradycją podziemnego samizdatu, której uczyli się w Polsce, natomiast przedstawiciele nurtu ludowo-narodowego uważali, że ponieważ brak na Węgrzech tradycji samizdatu i, co się z tym wiąże, będą trudności np. z rozpowszechnianiem publikacji, lepiej wykorzystać istniejące możliwości wyrażania opinii. Starali się więc np.

wykorzystywać fakt, że cenzura nie była tak ostra w czasopiśmie społeczno-kulturalnych wydawanych poza Budapesztem i można było w nich powiedzieć dużo więcej – w legalnych ramach – niż w stolicy. Stąd nawiązali współpracę m.in. z „Akcentem” z Lublina, „Odrą” z Wrocławia czy „Tygodnikiem Powszechnym” z Krakowa. Ta strategia przynosiła – zdaniem Szalaaiego – bardzo dobre efekty pod koniec lat 80.

Jedną z centralnych postaci w książce jest prof. Wacław Felczak, autor „Historii Węgier”, były kurier AK, który był wzorcem dla węgierskiej ludowo-narodowej opozycji.

Podczas prezentacji książki, którą współorganizował Instytut Polski w Budapeszcie, RETÖRKI, Ambasada RP na Węgrzech i PSK im. J. Bema, odbyła się dyskusja w udziałem m.in. historyka Istvána Kovácsa i historyka kultury Csaby Gy. Kissa.

Wprowadzenia dokonał ambasador RP na Węgrzech prof. Jerzy Snopek i M. Kiss Sándor wicedyrektor RETÖRKI ds. naukowych. W



spotkaniu udział wzięli polonofile, przedstawiciele węgierskiego świata nauki i kultury, przyjaciele i znajomi autora oraz Polonia.

(b.)

„Rzeźbienie dla mnie jest pasją i powołaniem ...”

...powiedział naszej redakcji autor rzeźby popiersia Marszałka Józefa Piłsudskiego – pomnika, który w maju tego roku odsłonięty zostanie w XII dzielnicy Budapesztu.

Rzeźbiarz mgr inż. Michał Wiśnios urodził się w Krakowie. Przygodę ze sztuką rozpoczął uczęszczając na zajęcia ceramiczne do pracowni artystki Marity Benke-Gajdy. Ukończył Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Krakowie dyplomem o specjalności Rzeźba i Projektowanie Przestrzenne oraz studia wyższe na Akademii Górniczo-Hutniczej na Wydziale Odlewnictwa dyplomem o specjalności Odlewnictwo Artystyczne i Precyzyjne. Praca Dyplomowa, której promotorem był prof. Stanisław Rządkosz, została wyróżniona przez Polską Akademię Nauk, jako przykład połączenia w sobie świata nauki i sztuki. Miał wystawy indywidualne oraz uczestniczył w licznych wystawach zbiorowych w Polsce i za granicą. Ważniejsze i większe realizacje artysty to: rzeźbione popiersia polskich patriotów (Lech Kaczyński, Jan Ignacy Paderewski, Ryszard Kaczorowski, Józef Piłsudski, Tadeusz Bór-Komorowski, Mieczysław Medwecki) do ogrodu historycznego Polska Góra Przemienienia w Morawicy pod Krakowem, również tam popiersie Janusza Kurtyki na Wzgórzu Pamięci. Jest autorem licznych rzeźb przedstawiających polskich świętych dla pierwszego w Polsce Ogrodu Polskich Świętych w Morawicy pod Krakowem. Twórcą pomnika Jana Pawła II w objęciach Maryi „Totus Tuus”, inspirowanego



wydarzeniami z zamachu na Placu św. Piotra w Watykanie 13 maja 1981, odsłoniętego w Mnichowie pod Kielcami, tablic upamiętniających wybitnych profesorów AGH znajdujących się w gmachach Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, rzeźby św. Antoniego do Chicago w USA, poruszających rzeźb aniołów (Polska, USA, Belgia, Włochy).

W swojej podkrakowskiej pracowni tworzy rzeźby z metalu (odlewy ze stopów metali), w kamieniu, tworzywach sztucznych, ceramice, w tworzywach imitujących metal i kamień. Prace artysty poświęcone są głównie tematyce historycznej i sakralnej oraz przedstawieniom portretowym, które odznaczają się indywidualnym charakterem i wnikliwym przedstawieniem tematu.

Artysta podkreślił: Rzeźbienie postaci historycznych jest tą szczególną rzeczą, którą lubię robić, ponieważ zgłębiając życiorys człowieka, którego zamierzam wyrzeźbić, można się do niego zbliżyć. Pozwala to lepiej zrozumieć i poznać sposób postrzegania świata, system wartości którymi się kierował, podejmując istotne decyzje, jego cechy charakteru jakie pomogły mu realizować to do czego dążył. Po prostu wszystko to za co dzisiaj jest pamiętany i honorowany, ale od tej bardziej personalnej strony. I to są te rzeczy, które staram się uchwycić w swoich rzeźbach – ukazywać wielkość ducha w ludzkim cielesie.

(red., fot. ze zbiorów i za zgodą M. Wiśnios)

Marszałek Senatu RP odwiedził „Bema”

Delegacja polska, której przewodniczył marszałek Senatu Stanisław Karczewski, 2 grudnia 2017 r. spotkała się w siedzibie Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. Józefa Bema z prezesem stowarzyszenia Korinną Wesolowski i polonijnymi dziećmi podczas odbywającej się tam właśnie imprezy mikołajkowej. Pan Marszałek przeprowadził rozmowy z najmłodszą generacją tutejszej Polonii, przywiózł dzieciom piękne polskie upominki. Marszałkowi towarzyszył ambasador RP na Węgrzech prof. Jerzy Snopek i rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier Halina Csúcs Lászlóné.

Również 2 grudnia 2017 roku delegacja Senatu RP z marszałkiem Stanisławem Karczewskim odbyła rozmowy z polonijnymi liderami w polskiej Ambasadzie w Budapeszcie. Zwracając się do zgromadzonych, Stanisław Karczewski przypomniał, że rzeczywistość, w jakiej działa Polonia na Węgrzech, różni się od tej w innych krajach. „Przed wszystkim Polacy mają tu wsparcie węgierskiego rządu, co sprawia, że podejmowane działania mają większą szansę na pełną i skuteczną realizację. Ponadto Polonia na Węgrzech ma też swojego przedstawiciela w tutejszym parlamencie, panią rzecznik Halinę Csúcs” – powiedział. Marszałek wysłuchał relacji z prac, jakie

poszczególne organizacje podejmują w zakresie propagowania Polski, jej języka, kultury, historii i gospodarki. Wyraził nadzieję, że część ze stu milionów złotych, jakie Sen

nat zamierza przeznaczyć na wsparcie Polonii w 2018 roku, trafi właśnie na Węgry. „Musicie Państwo w swojej działalności zadbać przede wszystkim o młodzież, ale nie zapominajcie o osobach starszych i tych, którzy również potrzebują wsparcia i integracji” – dodał.

Dzień wcześniej, 1 grudnia 2017 r. w trakcie nieformalnego spotkania przewodniczących parlamentów państw Grupy Wyszehradzkiej w Budapeszcie, przewodniczący parlamentów Czech, Słowacji, Polski oraz Węgier zastanawiali się jak wzmocnić reprezentację parlamentów narodowych w strukturze instytucjonalnej Unii Europejskiej. Marszałek Stanisław Karczewski przekazał stanowisko w imieniu własnym oraz marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego. „Jesteśmy pełni uznania dla



inicjatyw grupy Wyszehradzkiej. Zwiększamy swoją reprezentację parlamentarną w Brukseli o jedną osobę. Jesteśmy za stworzeniem systemu szybkiego reagowania” – mówił. Podkreślił, że w ten sposób dążymy do poprawy jakości naszej pracy i budowania marki Grupy Wyszehradzkiej w Unii Europejskiej. „Marki, która jest coraz lepiej odbierana w Europie”.

Na zakończenie swojej wizyty w Budapeszcie 3 grudnia marszałek S. Karczewski odwiedził miejsca pamięci i złożył kwiaty pod pomnikami Solidarności Polsko-Węgierskiej 1956, gen. Józefa Bema, a także Męczenników Katynia i na kwaterze „301” peszteńskiego cmentarza Rákoskeresztúr.

(oprac. red., fot. B.Pál)

Wizyta delegacji sejmowej Komisji ds. Łączności z Polakami za Granicą

W dniach 30.01-1.02 z wizytą na Węgrzech przebywa delegacja sejmowej Komisji ds. Łączności z Polakami za Granicą. 31 stycznia Polscy goście odwiedzili węgierski parlament, gdzie odbyli spotkania z przedstawicielami węgierskich władz i tutejszymi parlamentarzystami. Spotkali się z wicepremierem Węgier Zsoltem Semjénem, który w węgierskim rządzie odpowiada za kontakty z diasporą. Odbyły się także rozmowy z parlamentarną Komisją Tożsamości Narodowej oraz wiceprzewodniczącym Zgromadzenia Krajowego Jánosem Latorcaim.

Ważnym elementem wizyty było spotkanie polskich parlamentarzystów z przedstawicielami tutejszej Polonii, polskich samorządów narodowościowych, którego gospodarzem była rzecznik narodowości polskiej w Zgromadzeniu Narodowym Węgier Halina Csúcs Lászlóné. Spotkanie to miało charakter podsumowujący działalność polskiej kadencji parlamentarnej. Przewodnicząca delegacji Komisji ds. Łączności z Polonią i Polakami za Granicą Anna Schmidt-Rodziejewicz zapoznała zebranych z działalnością tej komisji, podziękowała Halinie Csúcs za dotychczasową nadzwyczajną pracę na rzecz budowania kontaktów polsko-węgierskich, jednocześnie wyrażając nadzieję, że efekty pracy osoby wybranej na funkcję rzecznika narodowości pol-

skiej kolejnej kadencji parlamentarnej będą równie owocne jak dotychczasowe.

Podczas wizyty na Węgrzech polscy goście odwiedzili Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech, budapeszteński kościół polski, Dom Polski, gdzie spotkali się z przedstawicielami Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha i proboszczem Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztofem Grzelakiem SChr., siedzibę Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech, Polski Instytut Badawczy i Muzeum, Ogólnokrajową Szkołę Polską i Szkolny Punkt Konsultacyjny przy Ambasadzie RP w Budapeszcie. Odbyli także rozmowy w Segedynie, gdzie odwiedzili konsula honorowego RP Karola Biernackiego oraz spotkali się z lokalnymi władzami samorządowymi i kościelnymi.

(red., fot. B. Pál)



Corocznie organizowany Dzień Przyjaźni Polsko-Węgierskiej będzie w tym roku obchodzony w pięknym mieście Veszprém. To doskonała okazja, by przypomnieć postać owianego tajemnicą księcia polskiego Bezpryma, od którego imienia pochodzi prawdopodobnie nazwa tego węgierskiego miasta. Ów krótki zarys jest raczej zbiorem pewnych hipotez, sugestii i domniemań, ponieważ Bezprym żył bez mała tysiąc lat temu i nie zachowało się o nim wiele potwierdzonych informacji.

Należy zacząć od tego, że ów pierwotny syn pierwszego króla Polski Bolesława Chrobrego nie zapisał się nawet na kartach kroniki Galla Anonima, informacje, którymi dysponują historycy, pochodzą przede wszystkim ze źródeł zagranicznych. Badanie życia Bezpryma z perspektywy niemal tysiąca lat uczy pokory i pokazuje, iż przeszłość nie jest o wiele mniej skomplikowana niż teraźniejszość i zazwyczaj unosi się nad nią mgła niepewności.

Bezprym urodził się prawdopodobnie między rokiem 985 a 987 jako pierwotny syn Bolesława Chrobrego i nieznaną z imienia matki Węgierki (informacja ta, o dziwo, wydaje się być prawdziwa, ponieważ zaczerpnięta jest z kroniki Thietmara). Według Stanisława Andrzeja Sroki matką Bezpryma była siostra św. Stefana, jednakże możliwe, iż jego matka pochodziła z rodu siedmiogrodzkiej możnowładztwa. Według Györgya Györfyiego matka Bezpryma nie była córką Gézy, czyli siostrą św. Stefana, ale jego dalszą kuzynką. Nie ulega jednak wątpliwości, że po kilku latach, z nieznanymi powodami, o których Thietmar nie wspomina, Bolesław Chrobry oddalił swoją żonę (prawdopodobnie do miasta, które później otrzymało nazwę Veszprém). Na podstawie notatki Thietmara można sądzić, iż syn pozostał w Polsce, potwierdza to również prof. Błażej Śliwiński w wydanej przed czterema laty pierwszej monografii tajemniczego księcia Bezpryma. W międzyczasie Bolesław Chrobry pojął za żonę Emnildę, księżniczkę słowiańską. Z małżeństwa tego urodziło się prawdopodobnie dwóch synów.

Pierwszym przyrodnim bratem Bezpryma był młodszy o około 3 lata Mieszko II Lambert, który odznaczał się wielkim talentem politycznym, umiał czytać i pisać, znał języki obce (m.in. niemiecki, grekę i łacinę) i prawdopodobnie w wyniku konfliktu Bezpryma z Bolesławem Chrobrym przejął władzę po ojcu, wypędzając Bezpryma. Drugi, znacznie młodszy brat, otrzymał imię po cesarzu niemieckim Ottonie, narodził się prawdopodobnie około roku 1000.

Niektórzy historycy spekulują, iż właśnie Mieszko II Lambert, późniejszy król Polski, przeznaczony był do stanu duchownego, stąd jego doskonałe wykształcenie. Ojciec jednak zaczął go faworyzować, ponieważ był on synem ukochanej Chrobrego Emnildy, odznaczającej się wg Galla Anonima i Thietmara wielkimi przymiotami ducha. Mogło dojść do tego, iż Bolesław Chrobry już wcześniej, widząc możliwe zarzewie konfliktu między braćmi, wysłał Bezpryma do Włoch, by ten stał się zakonikiem i pustelnikiem. Chronologia wydarzeń nie jest jasna.

Tuż po śmierci ojca 25 grudnia 1025 roku Mieszko II Lambert został koronowany na króla Polski, co jednak nie zostało uznane za prawomocne przez wszystkich sąsiadów. Bezprym po śmierci ojca powrócił do Polski, jako najstarszy syn, rościł sobie pretensje do władzy i znajdował zwolenników wśród

części możnowładztwa, poparł go też najmłodszy brat Otto, który chętnie widziałby się w roli władcy samodzielnego księstwa. Spisek ich odkrył Mieszko II i w porę udaremnił. Bracia zbiegli na Ruś i stamtąd przygotowywali akcję przeciw królowi. Autorytet króla słabł z powodu sporów w jego otoczeniu, ale głębszymi przyczynami osłabienia państwa były długotrwałe wojny z sąsiadami, które zmuszały poddanych do ogromnego wysiłku. Niebezpieczeństwo nadciągało też ze wschodu. Pozyskany przez Bezpryma książę ruski Jarosław Mądry zdobył Bełz. Zarysował się też sojusz niemiecko-ruski. Bezprym i Otto pośredniczyli w synchronizacji działań wojennych. Cesarz zaatakował Miłsko i Łużycę, Mieszko stawiał zaciekle opór. Jednocześnie od wschodu Polski wkroczyli książęta ruscy. Z ich poparciem Bezprym sięgnął po władzę w Polsce i zyskiwał coraz szersze poparcie. Mieszko musiał szukać schronienia w Czechach.

Według relacji Galla Anonima prawowity król został jednak schwytany przez Czechów wtrącony do więzienia i poddany poniżającej operacji wykastrowania, ale

niektórzy badacze (prof. Śliwiński) twierdzą, że Gall Anonim miał na myśli nie króla, ale właśnie jego brata Bezpryma. Bezprym przejmuje władzę w Polsce i, jak donoszą źródła niemieckie, rządzi twardą ręką, uznawany jest nawet za tyrana. W 1031 roku, za czasów rządów Bezpryma, dochodzi prawdopodobnie do buntu pogańskiego. Wzmianki o tym pojawiają się w staroruskich kronikach. Mieszko II, którego nie złamało ani cierpienie, ani hańba, z więzienia nawiązał kontakt z młodszym bratem Ottonem, który z rządów Bezpryma był równie niezadowolony, jak z panowania Mieszka. W rezultacie tego porozumienia Bezprym został zamordowany „nie bez udziału swoich braci” – jak piszą „Roczniki hildesheimskie”. Prawdopodobnie przyczyną śmierci był nie tylko spisek braci Bezpryma, albo też bunt możnych, którzy widzieli, że rządy władcy mogą mieć fatalne skutki dla Polski. Rzeczywiście tak było. Doszło do rozbicia państwa, a Mieszko II Lambert,

który powrócił do Polski, nie odzyskał już korony królewskiej, bowiem Bezprym uczynił przed śmiercią krok bardzo istotny, odsyłając insygnia koronacyjne cesarzowi zrzekając się w ten sposób godności królewskiej. Dopiero synowi Mieszka II Kazimierzowi, który zyskał przydomek Odnoviciela, udało się doprowadzić państwo polskie do porządku. Warto podkreślić, że siostrą Kazimierza Odnoviciela była nieznaną z imienia żoną króla Węgier Beli I – matką św. Władysława, patrona węgierskiej Polonii. Bezprym był więc stryjczym dziadkiem św. Władysława.

Życie Bezpryma pozostaje więc w sferze spekulacji, choć musimy żywić nadzieję, iż pojawią się nowe fakty dokumentujące jego drogę, będące dalszym przyczynkiem do badania polsko-węgierskich związków historycznych.

Agnieszka Janiec-Nytral

Bezprym, postać owiana tajemnicą



wykorzystana literatura:

- G. Györfy, Święty Stefan, król Węgier i jego dzieło, Warszawa 2003.
- G. Labuda, Mieszko II: król Polski w czasach przełomu 1025-1034, Poznań 1994.
- Poczet królów i książąt polskich, (red. A. Galki) Warszawa 1996.
- B. Śliwiński, Bezprym. Pierwotny syn pierwszego króla Polski, Kraków 2014.

24 listopada 2017 r. na cmentarzu w Ormándpuszta koło Zalakomár (komitat Zala) odsłonięto odnowiony pomnik nagrobny hrabiego Antala Somssicha, ochotnika w wojnie polsko-bolszewickiej 1919-1920.

W podniosłej uroczystości na cmentarzu w Ormándpuszta, tuż przy granicy ze Słowenią, wzięły udział władze lokalne, mieszkańcy, uczniowie oraz delegacje wysokiego szczebla z Budapesztu. Ambasadę RP reprezentowali ambasador Jerzy Snopek, attaché obrony płk. Tomasz Trzciniński oraz dyrektor Instytutu Polskiego Jarosław Bajacyk.

Hrabia Antal Somssich (1880-1958), właściciel majątku ziemskiego w Ormándpuszta, w czasie I wojny światowej walczył w austro-węgierskiej armii na froncie serbskim, włoskim i galicyjskim. Kiedy wojna się skończyła, powołując się na swoją sympatię do Polski, postanowił ochotniczo wstąpić



definiowała się wielokrotnie przez bohaterskie czyny. W czasie węgierskiej Wiosny Ludów 1848-1849 4,5 tysiąca Polaków, nie tylko generałowie Bem i Dembiński, z pasją zaangażowało się w pomoc bratankom walczącym o niepodległość. Kilkuset Węgrów przyłączyło się natomiast do Legionów Polskich, a w 1944 roku wojska węgierskie stacjonujące w Warszawie odmówiły udziału w tłumieniu Powstania Warszawskiego – dodał prof. Snopek. Wiceminister obrony Węgier Tamás Varga uznał Somssicha za bohatera obu narodów, który zasługuje na wieczną pamięć. Inny wysoki przedstawiciel węgierskiego rządu Péter Cseresnyés – wiceminister gospodarki i poseł z regionu Zala, przyrównał czas p.łk. Somssicha do teraźniejszości, „w której Polacy i Węgrzy nadal muszą bronić swojej wolności i przeciwstawiać się próbom ingerowania w ich suwe-

P.łk. Antal Somssich – bohater obu narodów

Oddanie hołdu węgierskiemu ochotnikowi w wojnie polsko-bolszewickiej



Adam Siwek i Tamás Varga

do formującego się Wojska Polskiego.

Za zasługi w wojnie przeciwko bolszewikom, w tym m.in. za szkolenie polskich ułanów, dosłużył się stopnia podpułkownika, a w 1922 roku otrzymał wysokie odznaczenie od generała Władysława Sikorskiego. Polakom pomagał także w 1939 roku, kiedy na Węgry trafiła 100-tysięczna fala polskich uchodźców wojskowych i cywilnych.

Burmistrz osady Tamás Csárdi, którego rodzice pracowali kiedyś w majątku Somssichów, podziękował partnerom projektu za inicjatywę i przypomniał sylwetkę hrabiego, który zapamiętany został jako „gospodarz surowy, ale sprawiedliwy”. Ambasador RP w Budapeszcie Jerzy Snopek podkreślił obowiązek pamiętania o bohaterach, gdyż pamięć wzmacnia wspólnotę. Wspomnił ponadto o przygotowaniach do obchodów stulecia odzyskania niepodległości przez Polskę w 2018 roku. – Nie wolno zapominać, że przyjaźń polsko-węgierska

renność”. Reprezentujący Instytut Pamięci Narodowej dyrektor Adam Siwek – szef Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa, stwierdził, że „wniesienie pomnika to niewielka rekompensata za wielkie poświęcenie tego szlachetnego Węgra dla Polaków i ich świeżo odrodzonego państwa, któremu zagrażała zagłada z rąk bolszewików”.

W wydarzeniu uczestniczyła grupa młodzieży z miejscowej szkoły podstawowej, która już niebawem przyjmie nazwę Antala Somssicha. Dyrekcja szkoły zobowiązała się również do stałej opieki na nagrobkiem. Na zakończenie burmistrz zaprosił gości na przyjęcie oraz do zwiedzania dawnego pałacu rodziny Somssichów.

Z inicjatywą odnowy pomnika w Zalakomár wyszedł osiem lat temu miejscowy historyk Endre László Varga, autor tomu „Dwa bratanki. Dokumenty i materiały do stosunków polsko-węgierskich 1918-1920”. Ten znakomity węgierski historyk wojskowości w ubiegłym roku z okazji Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej (23 marca) zaprezentował w Instytucie Polskim w Budapeszcie swoją najnowszą książkę, którą w 2016 roku wydała Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych w Warszawie. 800-stronicowy tom w ocenie ekspertów jest jednym z najważniejszych i najciekawszych zbiorów źródeł historycznych. Pomysł Vargi odnośnie pomnika udało się doprowadzić do finału dzięki zaangażowaniu Instytutu Polskiego i Ambasady RP w Budapeszcie, które przekonały do sfinansowania prac Instytut Pamięci Narodowej w Warszawie. Niezwykle cenna okazała się także pomoc Muzeum i Instytutu Historii Wojskowości w Budapeszcie, która to instytucja odpowiada na Węgrzech za opiekę nad grobami wojennymi.

Projekt pozwolił nie tylko złożyć hołd kolejnemu bohaterowi przyjaźni polsko-węgierskiej, ale także wpisał się w nadchodzące obchody 100-lecia Odrodzenia Państwa Polskiego. Obok granitowego pomnika z krzyżem stanęła tablica informacyjna w języku polskim i węgierskim. Współpraca z partnerami węgierskimi będzie kontynuowana – są już pomysły wspólnej konferencji w Muzeum Historii Wojskowości w Budapeszcie, spotkania ekspertów ds. renowacji grobów wojennych, jak również odnowienia przez stronę węgierską nagrobka z podobną historią w Polsce.

Opr. A. Sz.



Martwa placówka

Lektura obowiązkowa dla Polaków i Węgrov

„O 5:45 rano obudził mnie w rezydencji w Warszawie ogromny huk. W pierwszej chwili nie rozumiałem, co się dzieje. Nagle olśnienie – to były odgłosy wojny. Taki huk mogły spowodować tylko spadające bomby. Wskoczyłem z łóżka i wyrząłem przez okno. Przed moimi oczami ukazał się jesienny, spowity we mgłę Park Ujazdowski. Ludzie wybiegli na ulicę, wpatrywali się w niebo. Otworzyłem okno, by po huk i częstotliwości uderzeń zorientować się, gdzie spadają bomby. Moje dawne doświadczenie frontowe nie bardzo się przydało. To było coś zupełnie innego niż ogień artyleryjski” – czytamy zapiski z dnia 1 września 1939 roku Andrása Horyego, ówczesnego ambasadora Węgrov w Warszawie.

Nie ma wątpliwości, że prezentowane w tomie „Martwa placówka” wspomnienia węgierskiego posła z jego misji w Warszawie są pierwszą tak ważną pozycją węgierską na polu historii dyplomacji, wydaną wreszcie po polsku. Obszerny wybór raportów Horyego dopełnia jej wartość. Dzięki wspomnieniom Andrása Horyego pozyskujemy bardzo cenny obraz dziejów polskiej dyplomacji, polityki równowagi prowadzonej przez Józefa Becka i stosunków polsko-węgierskich w dobie międzywojennej.

Książka przynosi zwięzłą relację węgierskiego dyplomaty z jego misji w Warszawie w latach 1935–1939. Wspomnienia zostały spisane po II wojnie światowej i są podporządkowane opowieści o tym, jak doszło do jej wybuchu. Tragiczne dla Polski dni września 1939 r. opisuje dziennik Horyego, a więc zapiski codzienne – wkomponowane w relację pamiętnikarską – dla historyka dyplomacji nader cenne. Całość dopełnia wybór raportów posła, kierowanych do budapeszteńskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

András Hory po siedmiu latach kierowania węgierskim poselstwem w Rzymie został odwołany do Budapesztu na stanowisko stałego zastępcy ministra spraw zagranicznych, czyli został *secrétaire général*, tzn. głową całego aparatu administracyjnego ministerstwa. Z politycznych raportów niemieckiego poselstwa do Berlina wynika, że András Hory cieszył się wielkim uznaniem władz włoskich i całego korpusu dyplomatycznego w

Rzymie. „Pielęgnowanie stosunków włosko-węgierskich było w najlepszych rękach dyplomaty mądrego, doświadczonego, znającego świat i potrafiącego obchodzić się z ludźmi. A zacieśnienie tych stosunków jest głównie jego dziełem”.

Jednak jego błyskotliwa kariera w Budapeszcie dość szybko zakończyła się niepowodzeniem. Pod koniec marca 1935 r. został wyznaczony do kierowania poselstwem w Warszawie. Sam wspomina, że stał się ofiarą brzydkich intryg, ale bardzo prawdopodobna jest inna przyczyna – musiał wyjechać do Warszawy, bo dążył do zajęcia stanowiska ministra spraw zagranicznych Kálmána Kányi. Niezależnie od powodów przeniesienia jedno jest pewne – wiele istotnych spraw András Hory widział inaczej niż jego przełożony, a antagonizmy między nimi pogłębiała także odmienna orientacja polityczna. Były to sprzeczności, które nie tylko obecnie, ale długo jeszcze będą charakterystyczne dla polityki węgierskiej.

András Hory w swoich wspomnieniach przytacza słowa, których użył Kálmán Kánya, wysyłając go z misją do Polski: „Drogi mój Andrzeju, znajdziesz się teraz na placówce, gdzie nic nie możesz osiągnąć. Warszawa z punktu widzenia węgierskiej polityki zagranicznej jest martwą placówką. Tam przynajmniej będziesz mógł przemyśleć słuszność swoich poglądów w sprawie polityki zagranicznej”.

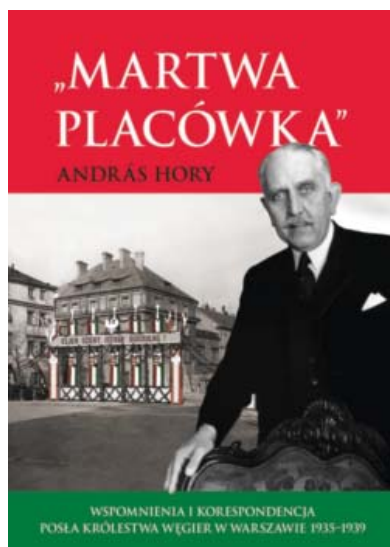
Gdy oddajemy się lekturze tekstów Andrása Horyego – czy to sprawnie napisanych raportów politycznych, czy też listów prywatnych i wspomnień wzbogaconych osobistymi szczegółami, zwłaszcza w części określonej jako dziennik (z opisami wstrząsających historii), to zwracamy uwagę nie tylko na potoczny język, lecz także na świadome i efektowne podkreślanie i konfrontowanie wydarzeń. Jeśli w słowach pożegnania autor zaznacza wyrażenie „martwa placówka”, to możemy być pewni, że w dalszej narracji jeszcze je wykorzysta.

Kilka dni po złożeniu listów uwierzytelniających prezydentowi Ignacemu Mościckiemu przy okazji pierwszej ważnej rozmowy z polskim ministrem spraw zagranicznych Józefem Beckiem Hory powiedział: „Czuje, że pan minister i ja jesteśmy przeznaczeni do obudzenia tej śpiącej przyjaźni i ujmujemy ją w realne ramy polityczne”. Wiosną 1935 r. ani misja posła węgierskiego w Warszawie nie była martwym stanowiskiem, ani nie trzeba było ożywiać przyjaźni węgiersko-polskiej – nadal była żywą, a nie śpiącą przyjaźnią.

Największą zaletą tej książki jest zestawienie postawy aktywnego dyplomaty, wysyłającego raporty do kraju, z piszącym wspomnienia byłym dyplomata. Nie dlatego, że między tymi

dwoma podejściami istnieje wiele sprzeczności. Choć występuje między nimi wiele różnic, to w wielu wypadkach się wspierają i uzupełniają, dając różne odcienie narracji. Jest to lektura obowiązkowa dla wszystkich zajmujących się aspektami przyjaźni polsko-węgierskiej.

(na podst. recenzji IPN-u, źródło: www.ipn.gov.pl)



András Hory, „Martwa placówka”. Wspomnienia i korespondencja posła Królestwa Węgrov w Warszawie 1935–1939, IPN, Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, Węgierski Instytut Kultury, Węgierskie Archiwum Narodowe, Warszawa 2017, 384+40 wkładki zdjęciowej, ISBN: 978-83-8098-272-7

Wiaara może czynić człowieka wolnym, ale i zakuć w kajdany. Wolnym, jeśli jej nic przewodnia prowadzi do Boga, przywiązuje lub przyciąga go do miłości bliźniego. Ujarzmić, jeżeli zniekształci go w oślepioną sługę jakiejś ideologii, bądź to ideologię klasową, partyjną, rasową, religijną, narodową czy imperialną...

Wyśmienity dziennikarz Grzegorz Górny, który także jest pierwszorzędnym historykiem kultury, w swojej książce pt. „Ludzie z Doliny Śmierci” wybiera paręnaście osób z Europy, a dokładnie Europy Środkowej i Wschodniej XX wieku. Decydującą rolę spośród nich odegrali tylko niektórzy, a ci też „tylko” w historii swoich krajów... Chociaż wiemy, że swoim istnieniem w jakiś sposób każdy z nas dokłada się do kształtowania dziejów – twierdzi w swoim wstępie do książki znany polonista i historyk István Kovács.

„Ludzie z Doliny Śmierci” to trzynaście reportaży, które teraz w przekładzie węgierskim ukazały się dzięki wydawnictwu Kairosz w Budapeszcie. Owa tytułowa dolina, to nasza część świata. Grzegorz Górny opisuje historie ludzi, którym w tej swoistej dolinie śmierci, przyszło poddać się testowi na człowieczeństwo, zmierzyć z nie-ludzkim systemem narzuconym przez dwa zbrodnicze totalitaryzmy – hitlerowski i komunistyczny.

Niektórzy z nich – tacy jak sowiecki ideolog, zbrodniczy przywódca zniewolonego komunizmem narodu czy ostatni dowódca UPA – ten system współtworzyli, umacniali, brnęąc w kłamstwo i zbrodnie, gubiąc własną duszę, tworząc kłamliwe iluzje i piekło na ziemi. Drudzy więźniowie łagrów, świadkowie zbrodni, niezłomni wyznawcy – zakłamanii i zbrodniom przeciwstawili swą wiarę w prawdę, wolność i ludzką godność, a dając świadectwo prawdzie, niejednokrotnie składali w ofierze samych siebie.

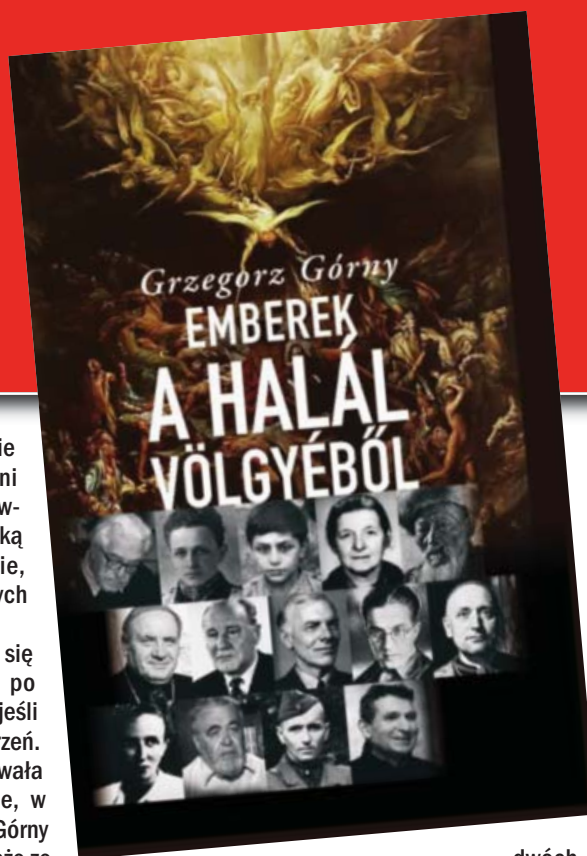
„Historie opisane w tej książce wydarzyły się naprawdę. Zbierałem je, jeżdżąc latami po świecie. Rozmawiałem z ich bohaterami, a jeśli już nie żyli, to ze świadkami opisanych wydarzeń. Starałem się dotrzeć do miejsc, gdzie rozgrywała się ich akcja, by lepiej zrozumieć sytuację, w których zostali postawieni ci ludzie” – pisze Górny we wstępie do swej książki. Pierwsze reportaże ze zbioru były opublikowane w roku 1994, ostatni w 2011. Są one portretami ludzi z naszej części świata. Niektórych z nich autor mógł poznać tylko dzięki rozmowom i lekturom. Z innymi, nieraz bardzo leciwymi, rozmawiał osobiście.

Historie prawdziwe o ludziach sponiewieranych przez komunistów – jedni przeżyli łagry jak Iwan Korszynski, który czekał już na śmierć w lazarecie jednak spełnił się jego sen o przyszłości, inni, pomimo całkowitej lojalności wobec Stalina zostali przez niego zamordowani, jak mistrz sowieckiej propagandy Michaił Kolcow. To tylko dwa przykłady ludzkich losów zawartych w książce. Wszystkie te opowieści łączy czas



Grzegorz Górny

Ludzie z Doliny Śmierci



naznaczony przez historię. Przeżyli ci, których nie opuściła nadzieja i wiara, czasem w sposób cudowny i niemożliwy do pojęcia ludzkim rozumem jak u Albańczyka i jego żony, którzy – ocaleni z sytuacji wydawałoby się beznadziejnych – znaleźli swoją nową ojczyznę w Polsce. Tutaj obydwoje, mimo wychowania w kulturze muzułmańskiej, przyjęli chrzest i imiona – Karol, Anna. „Bo Bóg – wyznaje Albańczyk – jest bardzo konkretny i zawsze wkracza w historię człowieka w dokładnie określonym czasie.” Mamy też jugosłowiańskiego lekarza, który zbuntował się przeciw swojej profesji: wykonawcy setek aborcyjnych zabiegów. Czasem bohaterowie są bardziej świadkami: jak polski dziennikarz Kazimierz Sakowicz, który dokumentował litewskie egzekucje Żydów w Ponarach, aż w końcu sam stał się ofiarą. Niektóre postaci są z kolei niezwykle intensywne. Łączy je na ogół świadectwo rzeczy strasznych. Rzeczy wypalonych na naszych skórkach przez dwa totalitaryzmy: niemiecki faszyzm i sowiecki komunizm, choć nie tylko, bo mamy i reminiscencje spirali narodowych konfliktów na Bałkanach czy w Górnym Karabachu.

Górny potrafi rozdrapywać rany. Gdy my szukamy porozumienia z Litwinami, on przywołuje widma ofiar z Ponar. Z drugiej strony, sam jest świadkiem nienarzucającym się, powściągliwym. Chciałoby się powiedzieć: wyrozumiałym, choć to słowo tutaj traci sens. Bo w żadnym z tych opowiadań nie ma wątpliwości co do kodeksu moralnego autora. Jednak potrafi patrzeć na swoich pogubionych bohaterów nieomal z czułością.

I w ten sposób portretuje ks. Györgya Bulányiego, przez dziesięciolecia przywódcę swistego Kościoła podziemnego nad Dunajem. Dokumentuje paradoks: prawowierny duchowny popada w konflikt z kościelną hierarchią, gdyż ta idzie na kompromis z komunistyczną władzą. Można by rzec, pada ofiarą wschodniej dyplomacji Watykanu. I staje się heretykiem, krytykiem już uniwersalnych zasad rządzących Kościołem.

Górny pisze także o polityce, ale nie boi się też rozmowy o paradoksach samej religii. I mamy żywoty równoległe

dwóch znaczących postaci węgierskiej historii:

kard. Mindszentyego i wieloletniego lidera tamtejszych komunistów Jánosa Kádára.

Rodzina Grzegorza Górnego jest uosobieniem Europy Środkowo-Wschodniej: on Polakiem, jego żona pół-Ukraińką pół-Węgierką z Zakarpacia, mają pięcioro dzieci, a wszyscy żyją w Warszawie... Nic dziwnego, że autor od podszewki zna nas, mieszkańców tej doliny życia i śmierci. To nasza krew. Podróżnik, lecz także człowiek świadectwa. A więc prosba do tutejszych rodaków: proponujcie jego książkę przyjaciółom Węgrom – bo jest to świadectwo także o nich. Warto przyjąć je do serca.

Attila Szalai

Węgierskie pamiątki w Polsce



16 stycznia w odnowionym Instytucie Polskim węgierscy historycy István Kovács i Miklós Mitrovits oraz fotografowie Csaba Gedai i Tibor Tóth zaprezentowali książkę „Węgierskie pamiątki w Polsce”, w której przedstawili ponad 200 zabytków i miejsc związanych z Węgrami w Polsce. Wydawnictwo zaprezentowano w obecności wicepremiera Węgier Zsolta Semjéna.

Otwierająca promocję dyrektor Instytutu Joanna Urbańska w swoim wystąpieniu podkreśliła, że nowy tom doskonale odzwierciedla świetlaną przeszłość naszych narodów, przyjaźń oraz wspólnotę losów i wartości. Według słów pani dyrektor w dobie obchodzenia stulecia odzyskania niepodległości Polski wspomnienia o tym, że w ciężkich chwilach w walce o wolność zawsze można było liczyć na wsparcie Węgrów, szczególnie poruszają dusze wszystkich Polaków.

Wicepremier Węgier Zsolt Semjén mówił o tym, że chociaż każdy naród jest dumny z osiągnięć swoich rodaków zamieszkałych poza granicami kraju, to Węgrzy niestety pod tym względem mają sporo do odrobienia. Rząd Węgier właśnie między innymi dlatego uruchomił program Julianus, by pomagać w zbieraniu takich pamiątek, które stawowią integralną część węgierskiego dziedzictwa kulturowego i wskazują na twórczą obecność Węgrów. Temu celowi służy też seria wydawnictw Centrum Wiedzy im. Józsefa Antalla. Wspominając o wielu wspólnych punktach naszej historii polityk zaznaczył, że obecnie wydana książka nie jest zwykłym przewodnikiem, gdyż nie tylko sumiennie przedstawia węgierskie pamiątki w Polsce, ale i wzywa do spojrzenia na bogate wydarzenia tysiącletnich wspólnych dziejów, zwracając uwagę na ich szczególność i

niepowtarzalność. Wicepremier zaakcentował także wyjątkowe zasługi rodziny Antallów w stosunkach polsko-węgierskich, zaznaczając, że właśnie ś.p. premier József Antall junior zainicjował powstanie Grupy Wyszehradzkiej, która i w naszej dobie ma decydującą rolę w kształceniu współpracy regionalnej. Zsolt Semjén w końcu zacytował słowa wiersza Sándora Petőfiego pt. „Armia siedmiogrodzka”: „Dwa są narody w nas zjednoczone, / I to narody – polski i węgierski! / Czy los sam działa potężnej od nich, / Gdy wspólny cel im przyświeca wielki?”

Następnie Péter Antall, dyrektor Centrum Wiedzy im. Józsefa Antalla mówiąc o książce oświadczył, że wydanie tej pozycji z jednej strony traktował jako oddanie hołdu pamięci swojej rodzinie, z drugiej zaś jako obowiązek osobisty. Podkreślił, że wprawdzie obecnie trudno jest znaleźć lukę na rynku wydawniczym, niemniej wyraził przekonanie, iż tom ten będzie uzupełniał nie do końca zbadaną wiedzę, gdyż umieszczone w nim fotografie i teksty pióra historyków prezentują wartość trwałą.

Autorzy „Węgierskich pamiątek w Polsce” podczas dwuletniej pracy nad książką, oprócz ogólnie znanych zabytków i miejsc związanych z Węgrami, odkryli wiele nowych dla siebie śladów węgierskich w Polsce. W Bydgoszczy na przykład dotarli do historii inżyniera Józsefa Szűgyiego Trajtlera, który po I wojnie światowej projektował tam linie kolejowe. Również w Bydgoszczy natrafili na ślady Ferencza Csáky, który żył w Polsce w XVIII w., a na Węgrzech jest zupełnie nieznany. Zaprojektował on kanał w Bydgoszczy, który nie został wybudowany, ale Csáky podobnie jak Trajtler jest w tym mieście bardzo ceniony. Bardzo pomocne były niedawno wydane też książki o ich życiu Marka Pietrzaka, konsula

honorowego

działającego w tym mieście. Innym ciekawym węgierskim śladem jest odkrycie w Stalowej Woli grobu piłkarza Rudolfa Patkoló, który po II wojnie światowej najpierw grał w reprezentacji węgierskiej, a potem w polskiej. W Stalowej Woli pracował z dziećmi jako trener. Co roku latem jest tam organizowany dla dzieci turniej piłkarski jego imienia.

Z rozmowy z autorami książki - z historykami Istvánem Kovácsiem i Miklósem Mitrovitem oraz fotografikami Csabą Gedai i Tiborem Tóth - wynikało, że wspólna tysiącletnia historia naszych dwóch narodów jest wyjątkowo bogata, obejmuje ona bowiem różnorakie dziedziny życia politycznego, kulturalnego, sportowego i religijnego. Dlatego też odkrywanie ogniw je łączących wymagało wieloaspektowej pracy, jednocześnie sprawiło badaczom sporo przyjemności i przynosiło wiele inspiracji. Autorzy wyrazili nadzieję, że ich dzieło będzie służyło nie tylko jako przewodnik, który zaprowadzi turystów węgierskich nie tylko do Krakowa i Warszawy, ale i do powszechnie nieznanych jeszcze miejsc w całej Polsce, i że zainspiruje do dalszych badań młodych naukowców. Odkrywanie i pielęgnowanie łączących oba narody miejsc pamięci nie można uważać za proces całkiem zamknięty, bowiem niedługo po zakończeniu redagowania obecnego tomu odkryto nowe punkty, a więc śmiało można snuć plany na ich prezentację. Niemniej teraz wydany tom jest kamieniem milowym w ożywieniu naszych stosunków kulturalnych.

Książka została wydana z inicjatywy Centrum Wiedzy im. Józsefa Antalla, które wcześniej opublikowało podobną pozycję o węgierskich śladach w Czechach.



„We mnie jest płomień, który myśli” („Napis”)
 „Sam znałem słońca, który zakochał się w kolibrze” („Słoń”)

Pseudo-klasycyzm i ostrożna awangarda Herberta

mitologii. Nie wszystkie teksty i kreacje poetyckie Herberta dają

modalnie – jest tak samo bogaty, co życie osobiste: „Pierwszych dwadzieścia lat życia, w tym okres okupacji, spędził w rodzinnym, wielokulturowym Lwowie. Następnie ukończył studia ekonomiczne w Akademii Handlowej w Krakowie i prawnicze na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Studiował też filozofię. W 1951 r. osiadł w Warszawie, skąd od roku 1958 wyruszał na kilkuletnie wyprawy do Europy Zachodniej. (...) Jego utwory tłumaczone były na 35 języków, przynosząc mu wiele prestiżowych nagród, w tym m.in.: Fundacji im. Kościelskich w Genewie (w roku 1964), Jurzykowski Millennium

Prize (1965), Fundacji Kultury (1997), Internationaler Nikolaus-Lenau-Preis (1965), Gottfried-von-Herder-Preis (1973), Petrarca-Preis (1979), Bruno Schulz Prize (1988), Jerusalem Prize for the Freedom of the Individual in Society (1991), The T. S. Eliot Award for Creative Writing (1995)... Po śmierci odznaczony został Orderem Orła Białego.” (www.fundajaherberta.com)

Z wywiadu z Andrzejem Lamem wynika, że Herbert nie może być postrzegany tylko, jako poeta współczesny, jest on też wrażliwym świadkiem, który przeżył, mając doświadczenie kataklizmu (jak Tadeusz Różewicz, Czesław Miłosz, Tadeusz Borowski, Paul Celan czy János Pilinszky, István Örkény, lub nawet Imre Kertész).

Jednak u Herberta nie znajdziemy „ja lirycznego” wypowiedzianego się wprost (jak u Różewicza – „ocalałem prowadzony na rzeź”), ani moralizatorstwa a’la Miłosz, operującego bezpośrednio motywami okupacji (wiersz „Campo di fiori”). U niego mamy sytuację wręcz paradoksalną, ironiczną, absurd istnienia: „ocalałeś nie po to aby żyć” („Przesłanie Pana Cogito”).

Jan Błoński w swoim studium ujmuje to od strony warsztatowej: „od rzekomych jednak rówieśników różniło go niemal wszystko. Kiedy oni pysznili się pogardą dla przeszłości, on składał jej ostentacyjny hołd. Fascynację brzydota zastępował odwołaniem do pięknej konwencji. Rozwicherungu jednostkowości przeciwstawiał dystans do samego siebie. Miast jadowitej groteski posługiwał się wieloznaczną ironią”.

Ars poetyka danego twórcy, tudzież Herberta, jest zawsze złożona, u jej podstaw mamy na pewno „przeżycie pokoleniowe”, osobiste ambicje, predyspozycje i wszelkie doznania, zainteresowania (fascynacja kulturą śródziemnomorską, podróże Odyseusza XX wieku) oraz dozę talentu i zawsze krztynę tajemnicy i artys-

Napis

Patrzysz na moje ręce
 są słabe - mówisz - jak kwiaty

patrzysz na moje usta
 za małe by wyrzec: świat

- kołyszmy się lepiej na łodydze chwil
 pijmy wiatr
 i patrzmy jak zachodzą nam oczy
 woń wędnięcia jest najpiękniejsza
 a kształt ruin zniczczała

we mnie jest płomień który myśli
 i wiatr na pożar i na żagle

ręce mam niecierpliwe
 mogę
 głowę przyjaciela
 ulepić z powietrza

powtarzam wiersz który chciałbym
 przetłumaczyć na sanskryt
 lub piramidę:

gdy wyschnie źródło gwiazd
 będziemy świecić nocom

gdy skamienieje wiatr
 będziemy wzruszać powietrze

Pierwszy raz teksty Zbigniewa Herberta (1924 – 1998), wiersze „Wiatr i róża” oraz „Kura”, gościły u nas w „Głosie Polonii” w numerze 89; było to 11 lat temu, Herbert nie żył już wtedy dziewiąty rok. Pamiętam kiedy umarł, byłem właśnie w Warszawie; znajoma na drugi dzień – była to chyba środa – przysłała z księgarni, zmoknięta, trzymając w ręku tomik „Epilog Burzy”...

Powyższy urywek z wiersza „Napis” był mottem Roku Herberta w Polsce dziesięć lat temu; trochę niegodne i żenujące, że Sejm w swojej uchwale dotyczącej Roku Herberta w 2018, tj. w jej części uzasadniającej, ze zmianą jednego wyrazu przekopowała tekst uchwały z roku 2008. Cóż, może to być wieczny symbol wymownego stosunku polityki względem sztuki i poezji. Przytoczmy dla porządku wiersz „Napis”, z pierwszego tomu Herberta („Struna światła” – 1956):

Już tutaj, w pierwszym tomie mamy załączek i przykład śmiałego abstrahowania („głowę przyjaciela ulepić z powietrza”) i zarazem tworzenia indywidualnej

się łatwo zrozumieć, przyjąć, i to nie tylko ze względu na różnorodność dorobku poety, eseisty, dramatopisarza, ale i na kompleksowość, enigmatyczność i paraboliczność przekazu (zob. np. wiersz „Ankhenaton”).

Chyba rzadko też słyszałem z ust znajomych, nawet tych zajmujących się literaturą, zdania typu „uwielbiam Herberta” czy „przepadam za Herbertem”. Jak mówi prof. Andrzej Lam (wywiad z archiwum Polskiego Radia) „przez długi czas Herbert był dla mnie postacią równie intrygującą, co trudną do rozszyfrowania (...) wszystko przebiegało u Herberta nietypowo, (...) [był to] głos tego, który ocalał, aby dawać świadectwo”. Słyszymy też od razu przesłanie Pana Cogito, lirycznego alterego: „Bądź wierny Idź”.

Dorobek poetycki Herberta – stylistycznie jak i

tycznej samokreacji. Przed próbą ujęcia natury twórczości poetyckiej Herberta, zatrzymajmy się jeszcze trochę przy życiorysie, przy dzieciństwie i erudycji. Rafał Zebrowski, siostrzeniec Herberta opisuje Lwów jako miasto słów, miasto poetów, knajp, „gdzie się różne wpływy mieszały”, przywołuje postać dziadka, który ukazując myślenie pozytywistyczne uznawał panowanie rozumu nad emocjami; o dzieciństwie Herberta mówi, że było powściągliwe, a zarazem „nieprzychylnie szczęśliwe”. Siostra Herberta wspomina go jako „ścichapek”; był spokojny, ale niespodziewany, już jako dziecko zdolny i gotowy do dowcipu abstrakcyjnego. W jednym z wywiadów Herbert opisuje siebie jako człowieka impulsywnego, raptownego, mającego zarazem potrzebę pokory, empatii, wczuwania się. Oglądając jego twarz na fotografiach widzę człowieka pozbawionego srogości, który ma coś z filuterności młodego Kosztolányiego i bratniej jowialności Örkénya.

Herbert z wykształcenia był ekonomistą, prawnikiem. Jak sam mówił, nie chciał być pisarzem. Przywołajmy życiorys i dorobek artystyczny farmaceuty Örkénya czy lekarza Czechowa. Wygląda na to, że dystans do rzeczywistości, ironia w postawie artystycznej oraz absurd i groteska mogą być jaskrawym atrybutem osób, które nie zawsze przychodzą ze świata literatury, i które spoglądają na świat z dystansu, okiem uczzonego, obiektywnie, może bardziej krytycznie, niż „literaci” lub artyści „natchnieni”. „Nie wierzę w literaturę powstałą z literatury” – mówił Herbert w roku 1972 w rozmowie z Jerzym Mikke (zob. archiwum Polskiego Radia). Wybaczmy Herbertowi ów truizm, każde dziecko przecież wie, że dobre i wiarygodne teksty wyrastają z przeżyć i doświadczeń egzystencjalnych, choć może i też trochę z „literatury”: „Siedzi baba na cmentarzu /Trzyma nogi w kałamarzu” (Sławomir Mrożek, „Baba”).

*

Osobliwy Herbert trudno ujmując się w literaturoznawcze kategorie, zwłaszcza w jednoznaczne nurty i style literackie. Z powodów ograniczeń owej rubryki nie wspomnę

też o recepcji Herberta na Węgrzech, ani o jego osobistych powiązaniach z przedstawicielami węgierskiej literatury (przy okazji polecam pracę profesora Kiss Gy. Csaby, „Közép-Európában van-e Karthágó? – Zbigniew Herbert magyar tükörben”, w: „Hitel”, grudzień 2010).

Chciałbym się skupić jedynie na zagadnieniu pewnej ambiwalencji i hermetyczności tekstów Herberta. Część krytyków opisuje dorobek Herberta jako klasyczny, neoklasyczny. Można z tym się zgodzić o ile chodzi o jego fascynację kulturą klasyczną, pojawiającą się tematycznie w jego utworach (np. wiersze „Arijon, „Fragment wazy greckiej” – jakżeż wymowna i wymuszona aluzja do Keats’a – „Nefertiti”, „Dedal i Ikar”, „Dlaczego klasycy”). On sam łączy się z klasyką i nawiązuje do niej, jednak sam formalnie (obrazowo i językowo) nie wytwarza tekstów („dzieł”) czysto klasycznych. Prawie nie można spotkać u niego wierszy rymowanych lub czysto sylabotonicznych. Motywy, idee, tematy i wątki ze sztuki klasycznej czy ogólnego dorobku kulturalnego są przywoływane jako elementy przetrzymujące i ujawniające wieczne wartości bądź pewne wątpliwości z nimi związane, niekiedy nawet niewspółmierność (np. wiersz „Mona Liza”). W tekstach Herberta elementy te przeżywają, z drugiej strony są swoistym lustrem współczesnych i wiecznych kondycji oraz specyficznym horkruksem dla schraniającego się w nich „rekonstruktora” rzeczywistości („Obłoki nad Ferrarą”, „Podróż”, „Studium przedmiotu”).

„Pseudo klasyczność” dorobku bardziej utwierdza, wzmacniając te utwory, które gatunkowo (np. proza poetycka, satyra, bajka), stylistycznie, tematycznie i modalnie (ironia, humor, sarkazm) na pewno nie dadzą się zakwalifikować jako klasyczne, neoklasyczne, ponieważ według mnie powstały rodem z moderny. Nawet te mieszane, wykorzystujące mitologiczne lub historyczne konteksty, jednak parabolicznie, poprzez swą ironię i groteskę odwołujące się do współczesności lub etycznych wykładników (np. wiersze z tomu „Napis”, jak „Próba rozwiązania mitologii”, „Sprawozdanie z raj”, „Epizod z Saint-

Benoît”, lub po części z tomu „Pan Cogito”).

Czytając miejscami trudnego, bo złożonego Herberta – zarazem odkładając wszelkie surowe podziały literackie, konteksty pozaliterackie i polityczne, oraz gdzieś tam moralizatorstwo autora, nawet rzekomą chorobę psychiczną – smakując tylko jego tekstów, czuję, że jest to jednak świat awangardy, ostrożnej i zrównoważonej, ale jednak awangardy, na miarę Michaiła Bułhakowa, Sławomira Mrożka, Tadeusza Różewicza czy nawet Witolda Gombrowicza i Samuela Becketta.

Bardziej uchwytnej: w jego poezji przede wszystkim mamy „ja liryczne” pod różnymi postaciami, lub wręcz wycofanie „ja lirycznego” z wiersza czy zdegradowanie go do roli narratora. Mamy obecność chwytu maski; postać Pana Cogito w pewnym sensie jest maską autora, „moralizującą kukiełką”, która sama sobie przypisuje „gębę” albo sama się „upupia” (np. w parafrazie wątku Don Kiszota – „Potwór Pana Cogito”). Obecność maski, bezosobowość automatycznie wytwarza dystans pod różnymi względami: mamy dystans do tematu, świata przedstawionego, poezji jako takiej, w efekcie surrealne i absurdałne połoniny, z obecnością ironii i autoironii. Owszem, jest i obecny ton paraboliczno-obywatelski, zauważony przez Antoniego Libere i Adama Zagajewskiego, ale sądzę, że to moralizatorstwo jest bardzo pośrednie i nie przeważa ono w dorobku Herberta, w którym

mamy zabawę językiem, przygodę egzystencjalną i refleksję, zabawę kreatywnego intelektu.

„...Dane mu było mówić głosem własnym, co zdarza się tylko wielkim artystom. Jego twórczość to w literaturze, nie tylko polskiej, ale i światowej, wartość bezwzględna. Czas jej nie skruszy, bo zawsze będą czekały ludzi dramatyczne wybory, nadzieje i złudzenia, i konieczność rozpoznania prawdy w zamęcie rzeczywistości. A o tym właśnie pisał Herbert aż do śmierci. Należy mu się wieczność, że robił to tak pięknie.” – piszę o nim Szymborska.

Ale jak powstaje i czym jest w ogóle „piękno” w tekstach Herberta? Jest to piękno refleksji, piękno konstrukcji tekstu oraz kontekstu; są to teksty złożone, mające wiele warstw, odniesień i interpretacji lub nawet niemożność interpretacji. Tym samym Herbert – jako swoisty przedstawiciel nawet postmodernizmu – poprzez swój dorobek utworzył swoistą piramidę, w której grobowiec i kolorowy sarkofag mówiącego, oczekującego na zbawienie nie ma jednego stałego miejsca; jest rozproszony w tekstach i kontekstach, zawsze zmieniający swe oblicze.

ABRA

Fot.: culture.pl

Mysz kościelna

Krawędzią rynsztoku szła przed siebie głodna mysz. Zamiast białego sera postawiono przed nią kościół. Weszła tam nie z pokory, lecz z przypadku.

Robiła wszystko, co trzeba: czołgała się do krzyża, klękała przed ołtarzami, spała w ławce. Nie spadło na nią ani jedno ziarno manny. Pan Bóg zajmował się w tym czasie uciszaniem oceanów.

Mysz nie mogła już wyjść z kościoła. Stała się myszą kościelną. Zasadnicza różnica. Jest bardziej nerwowa od swojej polnej siostry, żywi się prochem, pachnie mirą, dlatego łatwo ją wytropić. Może bardzo długo pościć.

Oczywiście do pewnych granic.

Na dnie złotego kielicha znaleziono raz czarną kroplę pragnienia.



Bártfay Rita az Új Színház dramaturgja, a Keresztény Színház Fesztivál szervezője, a lengyel színház rajongója. Szereti annak filozófiáját, gondolatosságát, mindazt, amivel az arra fogékony színházlátogató találkozhat, ha van alkalma megtekinteni egy-egy lengyel előadást. Mélység és magasság, emelkedettség és egyszerűség, ezek a hívószavak képezik beszélgetésünk vázát. Érdemes benne elmélyedni...

Rita Bártfay, dramaturg buda-peszteńskiego teatru **Új Színház** i organizator **Chrześcijańskiego Festiwalu Teatralnego** jest miłośniczką polskiego teatru. Kocha jego filozofię, myśli, to wszystko, z czym może się spotkać teatroman, który ma okazję od czasu do czasu oglądać polskie spektakle. Wyżyny i głębia, wzniosłość i prostota, te słowa dają zarys naszej rozmowy. Warto się zagłębić...

Trojan Tünde: 5 évvel ezelőtt arra az elhatározásra jutott az Új Színház, hogy keresztény színházi fesztivált szervez. Szinte az első pillanatoktól kezdve létezik a lengyel részvétel. Honnan származik a fesztivál gondolata?

Bártfay Rita: 2014-ben indítottuk el a fesztivált, de amióta Dörner György átvette az Új Színházat, mint igazgató, már a kezdeti tervei között szerepelt, hogy keresztény fesztivált hozzon létre. Ez egy hiánypótló kezdeményezés, Európában egyébként is rendkívül keresett téma a kereszténység, a hit megtartása. Nem véletlen a lengyel részvétel, jelenlét a keresztény fesztivál életében. Európában a legvallásosabbnak hitt nemzetek közé tartozik a lengyel. Korábban jártam Gdańskban, a híres Shakespeare fesztiválon. Nagyon

"A lengyel színház törekszik arra, hogy ne maradjon egy hangon...."

sok közös vonást találtunk lengyel barátainkkal, akkor is, és most is, ahogyan a „Teatr A” színházat megismertük. A gondolkodásmódunkban, a művészi felfogásunkban, a hit értelmezésében, valláshoz való kapcsolódásainkban, az érzékenységekben, egyáltalán, a kulturális viszonyulásban. Ezért – bár voltak más külföldi vendégeink is – a leggyorsabban a lengyelekkel találtuk meg a hangot. Először 2014-ben, amikor Veszprémben Elżbieta Modzelewska négy veszprémi színész közreműködésével létrehozott két előadást – mindkettőt Karol Wojtyła, II. János Pál pápa életművéből állította össze; a „Római Triptichonból” és az „Életképekből”. Az előadásoknak nagy sikerük volt. Innen szinte egyenes út vezetett odáig, hogy keressünk egy lengyel előadást. Sokfelé nézelődtünk, de egyszerre csak minden fókusz a „Teatr A”-ra koncentrált. Ők maguk is azt vallják, hogy vallásos, keresztény, hittel kapcsolatos, de mindenképp szakrális előadásokat hoznak létre a Bibliából, a szentek életéről. Olyan különleges kifejezési módokat keresnek a legújabb színházi vonulatokat, filozófiát, színpadi design-t felhasználva, amelyek a hit változatos művészeti megfogalmazási lehetőségeiből táplálkoznak. Itt meg kell említenem a zenét, ami minden esetben meghatározza a darabjaikat. Zenei kísérleteikben a közép-európai népzenet vegyítik a legmodernebb hangzásokkal. Nagyon izgalmas, össz-művészeti produkciókat hoznak létre.

T.T.: Hogyan találhatók a „Teatr A”-ra?

B.R.: Eleinte Elżbieta Modzelewska segített a keresésben. A kezdetek meglehetősen nehézkesek voltak, de nem adtuk fel. Rendkívül könnyű az „A Színházzal” dolgozni, mert nagyon rugalmasak. A „Teatr A” alapvetően egy utcaszínház, amely fesztiválról fesztiválra jár, ezért nincsenek elrugaskodott nagy igényeik, viszont csodákat művelnek a színpadon, és mi nagyon szeretjük az igényes, jó ízlésű előadásait.

T.T.: Említetted, hogy elsősorban bibliai témájú előadásokat hoznak létre. Ezen belül mi az, amit leggyakrabban feldolgoznak?

B.R.: Az első előadás, amit meghívtuk a fesztiválra a „Totus Tuus” („Egészen a Tiéd”), ami II. János Pál pápa életét, vallásfelfogását, művészetét dolgozta fel. A második egy

újszövetségi történetet mutatott be, az Apokalipszt. Ez az előadás riasztó jövőképet vetít elénk. Felfogható úgyis, mint egy futurista valóság, ami arról szól, hogyha nem megfelelő szeretettel, alázattal, odaadással viseltetik az egyén az Isten iránt, akkor beteljesedik a rémisztő pusztulás: az apokalipszis. A mindennapjainkban annyira benne van a világvége képe, annyira jelenvalóan fenyeget, mint amilyen pontosan festi le a „Teatr A” II. János Pál pápa modern vallásfelfogását – az Istenhez való közeledés fontosságát. Azt hiszem, hogy kifejezési formájukban ez a legmegkapóbb. Mutat egy mai storyt, de a háttérben mindig ott van egy szép történet a Bibliából, vagy a szentek életéből egy példa, ezek a szépívű mesék adják csak a keretet. Ezekben belül azonban ott találunk egy nagyon friss látásmódot, a legmodernebb filozófiai irányzatokat. A színpadi víziók, amiket Leszek Styś művészeti vezető, rendező, koreográfus kialakít, nagyon sokféle művészeti ágat foglalnak magukba. A képzőművészet egészen magas fokát képviselik, amennyiben az óriásbábokat vesszük figyelembe. Nekünk, mint közsínháznak az is nagyon szimpatikus, hogy bár a „Teatr A” elsősorban utcaszínházi produkciókat készít, külön a mi kérésünkre, már sokadik előadásukat adaptálja a mi színpadunkra. Ez az együttműködés minden szinten nagyon sok alázattal, együttműködési szándékkal párosul mindkét színház részéről. És azért is annyira a szívünk csücske mindaz, amit létrehoznak, mert a látásmódjuk, a felfogásuk nagyon közel esik a mi színházi törekvéseinkhez.

T.T.: Ezek szerint el lehet azt mondani, hogy a színházak közötti együttműködés nagyon gyümölcsöző?

B.R.: Azt gondolom, hogy igen. Az idén a „Moria” című előadást hozzák el nekünk, aminek egy ószövetségi, Ábrahám-történet az alapja. Tulajdonképpen azt fogja bemutatni az előadás, hogy a világban milyen áldozatokat merünk vállalni. Van-e bátorságunk arra, hogy ezeket a szerepeket megéljük. Képesek vagyunk-e felfogni a sorsunk alakulásának okait, megértjük-e az isteni üzeneteket. Tudunk-e ezek szerint dönteni? Nagyon érdekes történet. Nem véletlen, hogy a legmodernebb filozófiai iskolák is azzal foglalkoznak, hogy a családon belüli szerepek

milyen áldozatokat kívánnak, milyen utakat járunk be egy kapcsolatban. Nagyon kíváncsi vagyok erre az előadásra. Nagy örömmel várjuk őket újra. Nagyon vonzó számomra az a kifejezési spektrum, amiben Leszek gondolkodik, és amivel nyit a fiatalok felé is, hiszen a „Teatr A”-nak saját iskolája van, amiben színészeket, táncosokat, ösztömvészeket képeznek. Marek Stecko nevét is szeretném megemlíteni, aki képzőművészként a díszleteket, jelmezeket álmodja meg, tervezi és kivitelezi. Nem szeretném kihagyni a zenét sem, ami minden alkalommal magában foglalja a múltat, a jelent és egyúttal a jövőt is.

T.T.: A „Teatr A” egy specifikus színház, mert utcaszínházként játszik közsínházban is, valamint elsősorban bibliai témákat dolgoz fel. Amennyiben nem csupán ezt a színházat vesszük alapul, számodra mi az, ami a lengyel színházban izgalmas, megkapó? Van-e olyan színházi stílus, ami megragad téged?

B.R.: A lengyel színház mindig is a legjobb minőségű színházak közé tartozott. Azt hiszem, hogy ez az egész XX. és XXI. századot végigkíséri. Nekem nagyon tetszik az igazságnak az a fajta látásmódja és kifejezése, amire a lengyel színház képes. Az embert szinte arcul csapják az igazsággal, és azzal a szembesítéssel, hogy: „hol jársz az életedben, ember?”. Ez nagyon bátor. Azt hiszem, engem ez érdekel a legjobban. Mindeközben a lengyel színház törekszik arra, hogy ne maradjon csak egy hangon, hanem legyen egy mozgásszínházi, egy korszerű látványi és egy zenei oldala is. Hangulatok, stílusok váltakozzanak. Nagyon örülnék, ha jönnének más társulatok is. Mi is nagyon szívesen mennénk el Lengyelországba, hogy megmutassuk, mi hol járunk. Biztos, hogy nagyon sokat tudnánk tanulni egymástól. Pontosan emiatt kezdeményeztük azt is, hogy a „Teatr A”-val közösen kialakítsunk valamilyen koprodukciót, workshopot, aminek keretében az ő stílusukat és azt a stílust, amit mi is viszünk - azaz, hogy magyar szerzőket mutatunk be, s inkább klasszikus előadásmódot képviselünk -, össze tudnánk kapcsolni. Nagyon jó lenne egy kis frissítés. Beszélgettünk is Leszek Styś-sel azzal kapcsolatban, hogy jó lenne egy ilyen „átmosás”, ami mindkét színház számára kirándulást, tanulást jelenthetne.

A gyönyörű épület színültig megtelt az érdeklődőkkel - ahol már jó meleg, jó illatok, zeneszó, gyöngyöző pezsgő, és természetesen a szerzők várták őket. Az üdvözlés és koccintás után a könyvbemutató Gerlachfalvy Réka, a Gastro.hu főszerkesztője vezetésével zajlott le, majd mindenki örömeire „ellenőrizni” lehetett a recepteket - Balogh László szakács a könyvben szereplő ételfélékből szolgált fel.

A szép kiállítású, kétnyelvű kötet fő támogatója az Emberi Erőforrások Minisztériuma volt, de megjelenéséhez a lengyel szószóló, a Bem Egyesület, a Lengyel Nyelvoktató Nemzetiségi Iskola, és a Fővárosi, Békéscsabai, Óbuda-Békásmegyeri, Belváros-Lipótvárosi, a XIII., XVII. és XVIII. kerületi, Miskolci és Szolnoki Lengyel Nemzetiségi Önkormányzatok is hozzájárultak. A könyvet meg lehetett vásárolni a helyszínen, a szerzők a bevételt a Lengyel Plébánia támogatására ajánlották fel.

A szerzőpárost sokan ismerhetik a magyarországi lengyel közösségben, hiszen Agnieszka Janiec-Nyitrai irodalmár, az ELTE oktatója a Polonia Węgierska újság leghosszabb ideig regnáló főszerkesztője volt, Nyitrai Zoltán bölcsész-közgazdász pedig a XII. Ker. Lengyel Nemzetiségi Önkormányzat elnöke és a Bem Egyesület alelnöke.

A jó hangulatú könyvbemutatót követően még maradtak bennem kérdések. Például az is, hogy a fiatal, kétgyermekes házaspár milyen indíttatásból fordult éppen a gasztronómia felé?

Nyitrai Zoltán (Ny.Z.): A „Lengyel, magyar két jó barát...” mondásból indultunk ki, abban harc és borivás közben barátkozik a két nép, de még milyen témában érthetnék meg egymást, akár nyelvismeret nélkül is? Enni mindenki szeret, próbáljuk meg az ételeken keresztül bemutatni egymás kultúráját – gondoltuk. Éppen ezért ebben a könyvben a receptek csak közvetítik a kultúrát. A sajátos magyar és ugyancsak sajátos lengyel ízlést próbáltuk az olvasókhöz közelebb hozni, ezeken keresztül a mindennapi életet, a gondolkodást, az érzelmeiket lejegyezní.

Sárközi Edit (S.E.): *Nap mint nap fogyasztott ételek receptjei szerepelnek a könyvben, s nem olyan különlegességek, melyekhez az alapanyagot sem igen lehet beszerezni. Gondolom, a születeik is adtak ötleteket az összeállításhoz.*

Ny.Z.: A tradicionális lengyel és magyar ételeket tettük a könyvbe, de olyanokat, melyeket egy kezdő szakács is el tud készíteni, illetve amelyekhez az alapanyagok mindenkinél akár otthon, a hűtőben is megtalálhatóak. Agnieszka gyakorló háziasszony, és én is szeretek főzni. A kisgyerekeinktől nem nagyon tudunk elszakadni azért, hogy több óráig vásárolgassunk, tehát főzésnél a nálunk otthon fellelhető hozzávalókból indulunk ki. Ételleírásaink mindkét oldalról régi, családi receptek. Lehet, hogy más módon is elkészíthetők, de a könyvben ragaszkodtunk a hagyományainkhoz.

S.E.: *Bizonyára az sem mindegy, hogy az országok mely részeit képviselik ezek az ételek. A lengyelek*

Lengyel-magyar irodalmi szakácskönyv

November

11-én, Lengyelország Függetlenségi Napja alkalmából, a Bem József Kulturális Egyesület és Budapest XII. Kerületi Lengyel Nemzetiségi Önkormányzata József Pilsudski marsall emléktáblájánál szervezett ünnepséget. A megemlékezés után „lengyel függetlenségi kisvonal” szállította tovább az érdeklődőket a Livia Villába, Agnieszka Janiec-Nyitrai és Nyitrai Zoltán Lengyel-magyar irodalmi szakácskönyvének ünnepélyes bemutatójára.

Egy lengyel-magyar házaspár tollából

honnan valók?

Agnieszka Janiec-Nyitrai (A.J.Ny.): Lengyelország középső részéről, ahol azért megjelenik az orosz hatás, Krakkó környékét még a magyar is befolyásolta, nyugati részről pedig német is tapasztalható. Ezek a hatások az én családi receptjeimben is fellelhetők.

S.E.: *Zoltán, a te receptjeid melyik tájegységet képviselik?*

Ny.Z.: A Felvidéket, de mivel a szülőhelyem Budapesttől csupán 50 kilométerre van, szinte annak a vonzáskörzetéhez tartozik. A paprikás-, vagy a rakott krumpli ott sem készül másképpen, mint Magyarország bármelyik szegletében.

S.E.: *Nagyon szépen összefoglaltátok a könyvben a lengyel és magyar alapételeket, de számomra a legérdekesebbek a hozzájuk írt történetek voltak. Például a lengyel túrós süteménynél Sobieski János és Kara Musztafa szakácsnyelven folytatott tárgyalásáról is értesülhettem – és máshol még sok egyéb történelmi és irodalmi vonatkozásról. Nem kevés munkába kerülhetett ezek összegyűjtése.*

Ny.Z.: A tavaszt a Széchenyi könyvtárban töltöttük, és ott minden gasztronómiával kapcsolatos könyvet igyekeztünk megszerezni és átnézni. Márai Sándortól több idézetet is felhasználunk. Negyed éves munkánkba került az irodalmi felkészülés, és azután pedig nyáron érkezett el a gyakorlati megvalósítás ideje, amikor meg kellett főznünk az ételeket.

S.E.: *A lengyel ételekhez hol kutattátok fel az irodalmat?*

A.J.Ny.: A nyáron Lengyelországban voltam, Varsóban. A nagymamánál hagytam a gyerekeket, és mentem a könyvtárakba kutatni - elég sok anyagot találtam.

S.E.: *Némelyik ételhez egy-egy novella tartozik. Nem tudom, hogy melyikötök tollából származnak.*

Ny.Z.: Már az alapötletek is közösek voltak, majd együtt beszélünk körül a témákat, de a kivitelezésüket Agnieszka követte el - közülünk ő a poétikusabb alkat.

S.E.: *A legjobban a rakott krumplihoz írt tetszett nekem, úgy érzem, mintha azt egy „ősbudapesti” fogalmazta volna. Ezek szerint tévedtem, de azért jó pár éve már ti is budapestiek vagytok.*

A.J.Ny.: Érdekes, amiről beszélsz, mert nekem is az a kedvencem!

Ny.Z.: A rakott krumpli egyébként teljes egészében a lengyel ízlést teszteli meg – nálunk a tojás, a krumpli és a tejföl mindennapi betevő falatok. Ehhez képest itt, Magyarországon alakult ki ez az étel, a lengyelek nem is ismerik.

S.E.: *Kaptatok már visszajelzést a könyvről, és tervezték, hogy foglalkoztok még a gasztronómiával?*

Ny.Z.: Igen, nagyon pozitív visszajelzéseket kaptunk róla, és el is fogytak a könyvek. Már tárgyalunk kiadókkal, hogy a kötet kereskedelmi forgalomban is elérhető legyen. Igen, továbbra is foglalkoztat minket a gasztronómia, hiszen eddig csak belekóstoltunk hatalmas tárházába és irodalmi vonatkozásaiába. Egy újabb tervünk is körvonalazódik már, s ha majd minden jól megy a megvalósításában, reméljük az is olyan sikert arathat, mint a Lengyel-Magyar Irodalmi Szakácskönyv.

Sárközi Edit



Plac Zabaw im. Władysława czyli prezent dla polskich



Elżbieta Radwańska i Katalin Novák



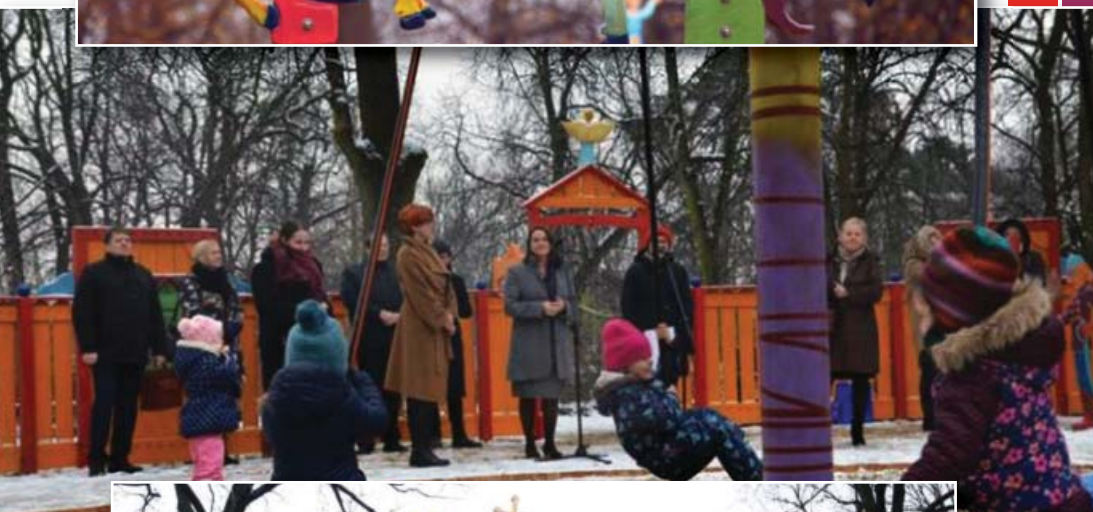
4 grudnia 2017 roku, tuż przy wejściu do Parku Łazienkowskiego zakończyła się instalacja bardzo nietypowego placu zabaw, który powstał z okazji Roku Kultury Węgierskiej w Polsce i został sfinansowany przez Ambasadę Węgier w Warszawie. Znajdziemy tam symbole religijne, motywy z węgierskich bajek ludowych i legend, ale nie tylko. Dzieci podczas zabawy niezauważalnie mogą przyswajać wiedzę o odwiecznych przyjaciółkach: mogą tam dowiedzieć się sporo o historii relacji polsko-węgierskich, współpracy obu krajów i symbolach Węgier. Twórcą wszystkich zabawek jest węgierski artysta grafik i rzeźbiarz Boldizsár Kő. Urządzenia zostały wykonane w ciągu czterech miesięcy w jego pracowni i przewiezione do Polski. Jak można przeczytać na jednej z tablic informacyjnych, plac jest kolejnym symbolem „trwającej setki lat przyjaźni polsko-węgierskiej”. Oficjalnej inauguracji dokonała Elżbieta Rafalska - minister rodziny, pracy i polityki społecznej oraz Katalin Novák - sekretarz stanu ds. rodziny i młodzieży w Ministerstwie Zasobów Ludzkich Węgier.



Świętego w Warszawie, dzieci od Ambasady Węgier



źródło: warszawa.naszemiasto.pl



W blisko 80 miejscach w Polsce od Tatr do Bałtyku więcej niż z pięciuset propozycjami programowymi oczekiwał na zainteresowanych Rok Kultury Węgierskiej. Z podsumowania wynika, że imprezy przyciągnęły ponad 1,5 miliona publiczności. Począwszy od 19 maja 2016 roku oficjalnie do 31 grudnia 2017 roku - a w

praktyce do 23 marca 2018 roku, czyli do Dnia Przyjaźni Polsko-Węgierskiej, którego obchody odbędą się w tym roku w Veszprém na Węgrzech - miłośnicy kultury Węgier mogli czerpać z bogactwa węgierskiej kultury w różnych jej dziedzinach. Zorganizowany przy współpracy z węgierskimi i polskimi partnerami cykl wydarzeń służył nie tylko propagowaniu

węgierskiej kultury, lecz pozwalał także na umocnienie naszych stosunków oraz zaakcentowanie związków politycznych, gospodarczych i turystycznych. Głównym celem Roku było zarówno podkreślanie wagi historycznej przyjaźni węgiersko-polskiej czy tradycyjnej węgierskiej kultury, jak i prezentowanie jej najnowszych dzieł i osiągnięć. Wydarzeniom Roku Węgierskiego nadawała szczególną historyczną aktualność 60.

rocznica Poznańskiego Czerwca i zrywu wolnościowego Węgierskiego Października. Programy obejmowały także obszerne przedstawianie tysiącletniej przyjaźni i solidarności polsko-węgierskiej. Tradycja zobowiązuje. Do tego odnosiło się motto tej wielkiej inicjatywy: „Przyjaźń w każdym czasie”. **A. Sz**



Z życia stowarzyszenia



■ Zebrał się OP PSK im. J.Bema

24 listopada w Budapeszcie zebrał się Organ Przedstawicielski naszego stowarzyszenia. Prezes Korinna Wesolowski złożyła informację o działaniu zarządu od czasu rozpoczęcia kadencji. Zebrani dyskutowali nad projektami programu na rok 2018 ze szczególnym uwzględnieniem obchodów 60-lecia stowarzyszenia. Na posiedzeniu zarząd reprezentowali: K. Wesolowski, Z. Nyitrai i J. Nagy. Zebranie było prawomocne, uczestniczyło w nim 15 osób uprawnionych do głosowania.

■ Klub Młodej Matki

Spotkania wznowił bemowski Klub Młodej Matki. Czwartkowe spotkania przy herbach, grzechotce i gryzakach zapewniają rozrywkę i chwilę wytchnienia wszystkim uczestnikom. Zajęcia odbywają się w każdy czwartek w godz. 10-12 i skierowane są do dzieci w wieku 0-3 lat.



■ Spotkanie w „Pracowni św. Mikołaja”

2 grudnia w naszym stowarzyszeniu odbyło się spotkanie ze świętym Mikołajem, które zaszczylił osobiście marszałek Senatu RP Stanisław Karczewski. Marszałek przeprowadził rozmowy z najmłodszą generacją tutejszej Polonii, przywiózł dzieciom piękne polskie upominki, czym ubogacił bemowskie spotkanie. Kolejnym znakomitą prezentem okazał się sponsorowany przez władze warszawskiego Bemowa spektakl grupy teatralnej „PRYM ART”, który z przybyłym osobiście na tę okazję włodarzem Bemowa Markiem Lipińskim zaprosił do pracowni św. Mikołaja, a ten okazał się bardzo hojnym darczyńcą.

■ Polonijne spotkanie opłatkowe

10 grudnia w sali widowiskowej przy ul. Akademii 1 już tradycyjnie Stowarzyszenie im. J. Bema wraz ze Stołecznym Samorządem Polskim zorganizowało polonijne spotkanie opłatkowe. Przybyli nań członkowie i sympatycy naszego stowarzyszenia, budapeszteńska Polonia. Obecna była także Joanna Fabisiak poseł na Sejm RP, która w imieniu polskiego parlamentu złożyła świąteczne życzenia, i przewodnicząca Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Ewa Słaba Rónayné. Gospodarzami wieczoru byli: z ramienia SSP jego przewodnicząca dr Dorota Várnai, a z „Bema” prezes stowarzyszenia Korinna Wesolowski. Na uroczyste budapeszteńskie spotkanie opłatkowe przybył proboszcz Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech ks. Krzysztof Grzelak SChr., który po odczytaniu fragmentu Ewangelii wg św. Łukasza pobłogosławił opłatki. Potem były życzenia, piękne kolędy z przybyłą z Białki Tatrzańskiej kapelą góralską „Som gorsi”, bogaty i gustowny świąteczny stół z tradycyjnymi polskimi potrawami wigilijnymi przygotowanymi – co też jest już tradycją – przez mistrza kulinarnych smaków, starego przyjaciela tutejszej Polonii Leszka Cichockiego z Kamiennej Góry. A wszystko to mogło dojść do skutku dzięki wsparciu Węgierskiego Ministerstwa Zasobów Ludzkich oraz Samorządu Polskiego V dzielnicy Budapesztu Belváros – Lipótváros i naturalnie wysiłkom SSP i PSK im. J.Bema na Węgrzech.





Z życia stowarzyszenia

Wizyta delegacji sejmowej Komisji ds. Łączności z Polakami za Granicą

W dniach 30.01-1.02 z wizytą na Węgrzech przebywała delegacja sejmowej Komisji ds. Łączności z Polakami za Granicą. 31 stycznia polscy goście odwiedzili również nasze stowarzyszenie, gdzie z ramienia zarządu z delegacją spotkała się prezes Korinna Wesolowski, wiceprezes Zoltan Nyitrai oraz Barbara Pál. Więcej na ten temat można czytać na s. 6 naszego pisma.

Karnawał w przedszkolu

10 lutego bemowskie przedszkolaki bawiły się na dorocznym balu przebierańców. Zdjęcia z balu na okładce „Głosu Polonii”.



Polski fresk

15 lutego w salonie naszego stowarzyszenia odbyła się prezentacja powieści Vilmosa Gála „Polski fresk”. Więcej na ten temat piszemy poniżej.



Koncert Alexa Szilasi

17 lutego w naszym stowarzyszeniu na zaproszenie SNP V dzielnicy Budapesztu z koncertem wystąpił znakomity węgierski pianista, wybitny przyjaciel Polaków i Polonii Alex Szilasi.

oprac. red., fot. J. Nagy, B. Pál, archiwum KMP

Polski fresk

15 lutego w salonie PSK im. J. Bema w Budapeszcie odbyła się prezentacja powieści o uchodźcach polskich na Węgrzech podczas II wojny światowej autorstwa węgierskiego historyka Vilmosa Gála. Powieść opatrzona tytułem „Polski fresk” oparta jest na kanwie wspomnień nieżyjącej już Węgierki Józsefné Olexa – ówczesnej mieszkanki Vámosmikoli, gdzie w czasie II wojny światowej zlokalizowany był obóz na polskich uchodźców – głównie oficerów wojskowych.

Książka ma dwa wątki wiodące – jeden oparty na współczesnych poszukiwaniach tajemnic rodzinnych właśnie w Vámosmikola przez dwie kobiety, matkę i córkę, a drugi wątek sięga lat 1939-40. W książce występują osoby fikcyjne i bohaterowie autentyczni, m.in. József Antall senior. Tytuł powieści zawdzięcza malarskim poczynaniom polskiego uchodźcy wojennego, oficera Hilarego Szeremaga.

Autor powieści Vilmos Gál jest węgierskim muzeologiem i historykiem, a jego pierwszy zawodowy kontakt z Polską sięga roku 2011, kiedy to w Muzeum Narodowym w Budapeszcie uczestniczył w przygotowaniach wystawy poświęconej polsko-węgierskim kontaktom.

Prezentacja książki została zorganizowana wspólnie przez Stowarzyszenie im. J. Bema oraz Polski Ośrodek Kulturalno-Oświatowy (Oddział przy ul. Nádor 34). Moderatorem wieczoru był znany polonofil, politolog i publicysta, b. dyplomata Attila Szalai.

(b., fot. B. Pál)



Egy magyar-lengyel klub emlékezete

Talán akadnak, akik még emlékeznek arra, hogy az 1970-es évek végén és a 80-as évek elején Magyar-Lengyel Baráti Klub is működött Isaszegen. Eredetileg a Magyarországi Bem József Lengyel Kulturális egyesület vidéki csoportja lett volna, „Baráti Kör” néven, ám az akkori hatóságok ezt nem engedélyezték, mert úgymond nem látták biztosítottnak ehhez az anyagi és tárgyi feltételeket. A kezdeményezők azonban nem adták fel. Miután a Baráti Kör nem kapta meg a működési engedélyt Szathmáry Zoltán, a Falumúzeum és a Múzeumbarátok Körének alapítója úgy határozott, hogy Klub formában, a Múzeumbarátok Köre szervezeti egységként működik majd, mivel annak alapszabálya lehetővé tette tagozatokat, szakkörök alakítását. Így változatlan feladatokkal és célkitűzésekkel a Magyar-Lengyel Baráti Kör helyett Isaszegi Magyar-Lengyel Baráti Klub jött létre, mintegy szakkörként.

A rendezvényeket a régi Falumúzeumban vagy annak hátsó udvarban lévő Vasutas Nyugdíjas Kör termében tartottuk. A programokat bárki látogathatta. Rendezvényeinken Lengyelország kulturális nevezetességeivel, történelmével, zenéjével ismerkedtünk, lengyel írók, zeneszerzők műveit hallgattuk. Lejátszottuk például Witold Małcużyński híres lengyel zongoraművész 1975-ben kiadott duplalemezét, amelyen Chopin számokat adott elő. A hanglemelt Szmolicz József a „Lengyelország” című folyóirat pályázatának győzteseként az Engelmayer Ákos, későbbi magyar nagykövet által vezetett magyar szerkesztőségtől kapta.

A magyar-lengyel kapcsolatok 45 éves évfordulójának ünnepei során, 2017. szeptember 8-án kegyeleti megemlékezést is tartottunk. Megkoszorúztuk az isaszegi lengyel emlékhelyeket, a római katolikus temetőben pedig virágot helyeztünk el Szathmáry Zoltán, Jakócsné Dąbrowska Magdalena és Hajdú József sírján. A megemlékező beszédet Szmolicz József, a Múzeumbarátok Körének titkára tartotta.

E szerény sorokkal szeretnénk emlékezni az Isaszegi Magyar-Lengyel Baráti Klub tevékenységére és tisztelni Szathmáry Zoltán múzeumalapító, valamint Jakócsné Dąbrowska Magdalena lengyel állampolgár, a Bem Egyesület későbbi vezetőségi tagja, és Hajdú József magyar állampolgár, a Lengyel Kultúráért Érdemérem kitüntetettjének emléke előtt.

Dr. Dür Sándor

Múzeumbarátok Köre, Isaszeg NDRS

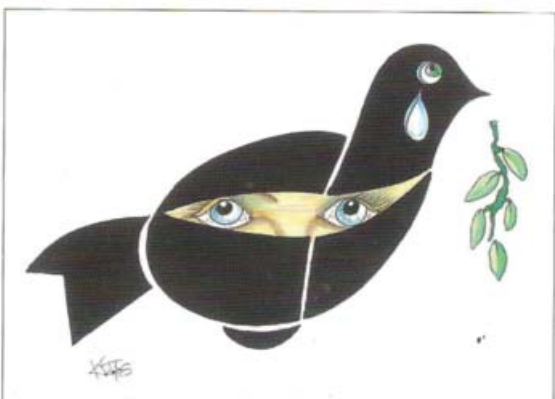


Jakócsné Dąbrowska Magdalena



Hajdú József

▼ 우수작품상 / 크로토스 타데우즈 (폴란드)
Best Cartoon / Krotos Tadeusz (Poland)



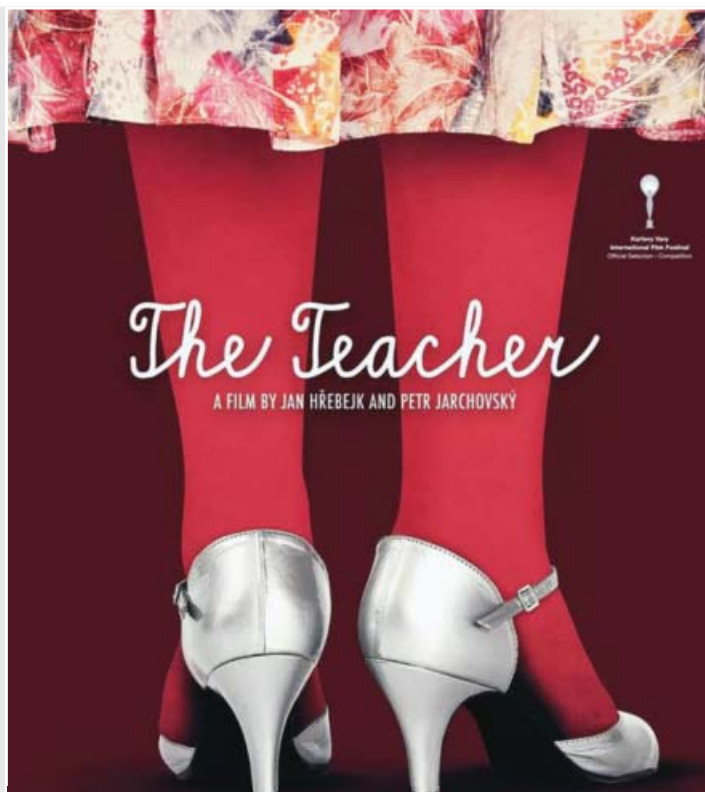
Koreańskie sukcesy Tadeusza Krotosa

Nasz redakcyjny Kolega Tadeusz KROTOS końcem 2017 r. został wyróżniony Certyfikatem „BEST CARTOON” w The 6 Sejong International Cartoon Contest - SICACO 2017 w Korei, którego tematem były: sukces/porażka i budowa nowego świata. Na ten międzynarodowy konkurs wpłynęło 1.397 prac od 415 artystów z 54 krajów. Polskę reprezentowało 8 rysowników. Uczestnicy konkursu otrzymali pięknie wydany album. Prace artystów nagrodzonych zostały wystawione w Galerii Art. w Seulu.

GRATULUJEMY!

Redakcja „Głosu Polonii”





wieczorem w Melbourne, w półfinale. Finałowy mecz odbędzie się tamże w najbliższą niedzielę, czyli za dwa dni.

W pierwszej połowie kwietnia, w naszym sąsiedztwie na Gold Coast (Złote Wybrzeże, około 100 km na południe od centrum Brisbane), odbędą się 21. Igrzyska Wspólnoty Narodów, w którego organizacji będzie pomagać 15 tysięcy wolontariuszy! Niektóre pociągi kursujące między Brisbane a Gold Coast zostały na tę okazję pomalowane w aborygeńskie wzory. Maskotką igrzysk będzie niebieski koala o imieniu Borobi, które jest aborygeńską nazwą tego zwierzątka. Mottem igrzysk jest: „Share the Dream”, czyli „Podziel się Marzeniem”.

Z aktualnych wydarzeń na Antypodach warto odnotować fakt, że w grudniu ubiegłego roku parlament australijski zalegalizował prawo do zawierania związków małżeńskich przez osoby tej samej płci. Australia jest obecnie jednym z 26 krajów, w którym to prawo obowiązuje. Decyzja parlamentu poprzedzona była ankietą obywateli, w której na pytanie: „Czy należy zmienić prawo, aby umożliwić zawarcie małżeństwa osobom tej samej płci?”, 62% uczestników odpowiedziało twierdząco.

Styczeń powoli dobiega końca, ale lato jeszcze jest w pełni. Uczniowie wrócili do szkół po wakacjach, a studenci rozpoczynają naukę w połowie lutego. Dziś, 26 stycznia, przypada święto państwowe Australia Day, celebrowane przez obywateli głównie na plażach i przy basenach. Trzydzieści tysięcy osób otrzymało tego dnia australijskie obywatelstwo. Populacja Australii wynosi obecnie 24,9 mln. Społeczeństwo Australii starzeje się jednak z dwóch powodów: po pierwsze, rodziny mają mniej dzieci, a po drugie — żyjemy dłużej. Obecnie 15% Australijczyków jest w wieku powyżej 65 lat. Przewiduje się, że do 2056 roku wskaźnik ten wyniesie 22%, a w 2096 roku osiągnie 25%. Dla porównania, populacja świata wynosi obecnie 7,6 mld. W 2015 roku 8,3% populacji świata miało powyżej 65 lat, a procent ten ma wzrosnąć do 16% w 2050 roku. Polecam obejrzenie na internecie

Letnie motywacje

Do pisania zdingowało mnie dzisiaj powiedzenie angielskiego magnata biznesowego Richarda Bransona, którego najnowszą biografię właśnie czytam: „Mój ogólny stosunek do życia polega na tym, aby cieszyć się każdą minutą każdego dnia. Nigdy nie robię niczego z uczuciem: O Boże, muszę to dzisiaj zrobić.” No właśnie... To westchnienie „O Boże!” jakże często nam towarzyszy... Wstałam jak zwykle wcześniej, aby wyjść na spacer o 5:30 i wrócić przed 6:30, zanim będzie gorąco, potem zrobiłam poranne ćwiczenia i zjadłam śniadanie, a następnie zasiadłam przed komputerem. Włączyłam klimatyzację w pokoju, ponieważ termometr za oknem w cieniu o ósmej rano pokazał 30 stopni. Mamy szczęście, że klimat w naszym stanie Queensland jest dość umiarkowany i temperatury z reguły nie dochodzą do 40 stopni, jak ma to miejsce w Nowej Południowej Walii, Wiktorii i Południowej Australii. Ponadto wieczorami robi się chłodniej i znów można wyjść na spacer.

Ominięłam tegoroczne styczniowe targi używanych książek, krytycznie oceniwszy moje zasoby nieprzeczytanych pozycji... Rozsądek tym razem zwyciężył, ochoła poszła obrażona do kąta. W zamian odwiedziłam naszą galerię sztuki współczesnej GoMA (Gallery of Modern Art), w której dwukrotnie obejrzałam niezwykle ciekawą wystawę współczesnej japońskiej artystki (malarka, rzeźbiarka, pisarka) Yayoi Kusama. Ogrom jej prac zwił mi z nóg... Artystka ma obecnie 88 lat i wciąż tworzy. „Uwielbiam malować tak bardzo, że nic innego się nie liczy” — twierdzi. I pomyśleć, że matka była przeciwna jej pasji malowania i chciała jedynie, żeby córka bogato wyszła za mąż... Yayoi poszła jednak za swoim powołaniem, opuściła rodzinny dom i wyjechała do Stanów Zjednoczonych pod koniec lat 50., a wróciła do Japonii na stałe na początku lat 70. Dziś twierdzi: „Myślę, że ostatecznie zdołam wznieść się ponad chmury i wspiąć się po schodach do Nieba, i spojrzę w dół na moje piękne życie.” Zainspirowana pracowitością Yayoi postanawiam, że w bieżącym roku namaluję przynajmniej jeden obraz, malowanie bowiem sprawia mi ogromną przyjemność i relaksuje mnie. Zobaczymy, co mi wyjdzie z tego postanowienia... W każdym razie do pracowitości Yayoi bardzo mi daleko, ale haczyk motywacji połknęłam.

Letni okres ciągnie mnie zawsze do kina, gdzie jest chłodno, a więc bardzo komfortowo. Obejrzałam niedawno z wielkim zainteresowaniem brytyjsko-polski film „Twój Vincent” (w angielskim tłumaczeniu: „Loving Vincent”), który jest pierwszą w świecie pełnometrażową animacją malarską oraz czeski film „Učitelka” („The Teacher”) w reżyserii Jana Hřebecka. Z przyjemnością stwierdzam, że oba te filmy cieszyły się dużym powodzeniem w Brisbane i długo nie schodziły z ekranów tutejszych kin.

Obecny rok rozpoczął się u nas od dużego wydarzenia sportowego — turnieju tenisowego Australia Open 2018. Oglądałam w telewizji co ciekawsze mecze, podziwiam niezwykle umiejętności tenisistów i trzymam kciuki za Rogera Federera, który zagra dziś



fascynującego światowego zegara populacji, który niestrudzenie tyka: <http://www.worldometers.info/world-population/>. Myślę, że warto zadumać się nad wzrostem populacji świata i jego konsekwencjami...

„Just do it!”, czyli „Po prostu to zrób!” — ten napis na koszulce Rogera Federera dodatkowo zdingował mnie do skończenia mojego tekstu w Australia Day, przed wyjazdem na Tasmanię za kilka dni. Poleć więc do Hobart bez żadnych zaległości czy zobowiązań. O Boże, jak dobrze czasem przysiąc fałdów!

Maria Agoston, Brisbane, Australia

Ambasada Rzeczypospolitej
Polskiej w Budapeszcie
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
tel.: 413-8200

Referat Konsularny
Ambasady RP w Budapeszcie
1068 Budapest,
Városligeti fasor 16.
budapeszt.amb.wk@msz.gov.pl
tel.: 413-8206 i 413-8208

Ogólnokrajowy Samorząd
Polski na Węgrzech
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel.: 261-1798

email: olko@polonia.hu
www.lengyelonkormanyzat.hu

Stoleczny Samorząd Polski
1054 Budapest, Akadémia u. 1-3.
tel.: 332-1979 fax: 302-5116

Polska Parafia Personalna
na Węgrzech
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 431-8413
www.parafiabudapest.republika.pl

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne
im. J. Bema na Węgrzech i Oddział POKO
1051 Budapest, Nádor u. 34. II. p.
tel.: 311-0216
email: bem@bem.hu
www.bem.hu

Stowarzyszenie Katolików Polskich
na Węgrzech pw. św. Wojciecha
Dom Polski i Oddział POKO
1103 Budapest, Óhegy u. 11.
tel.: 262-6908

e-mail: adalbert@dombudapest.com
www.dombudapest.com

Szkoła Polska
na Węgrzech przy OSP
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 261-2748

Polski Instytut Badawczy
i Muzeum w Budapeszcie
1102 Budapest, Állomás u. 10.
tel./fax: 260-8023

Instytut Polski w Budapeszcie
1065 Budapest, Nagymező u. 15.
tel.: 505-4660

Szkolny Punkt Konsultacyjny
im. S. Petőfiego przy Ambasadzie RP
w Budapeszcie
1025 Budapest, Törökvész út 15.
tel./fax: 326-8306

Polska Redakcja radiowa MTVA
1037 Budapest, Kuniigunda útja 64
„Magazyn Polski” – emisja
w każdą sobotę (13.30-14.00)
fale średnie 873 i 1188 kHz
oraz z: www.mediaklikk.hu

Telewizyjny Magazyn „Rondo” MTVA
1037 Budapest, Kuniigunda útja 64
www.mediaklikk.hu

Polonijna strona internetowa:
www.polonia.hu



INFORMACJE KONSULARNE

Szanowni Państwo!

Chciałbym przypomnieć Państwu informacje na temat zasad ubiegania się o jednorazowe zapomogi bezzwrotne w referacie ds. konsularnych.

Osoba ubiegająca się powinna złożyć:

- podanie w języku polskim (może być napisane odręcznie) zawierająca również dane kontaktowe (np. nr telefonu, adres e-mailowy);
- fotokopię dokumentu poświadczającą miesięczne dochody (wynagrodzenie, emerytura, renta, zasiłek socjalny);
- fotokopię dokumentu potwierdzającego polskie obywatelstwo (np. paszport, dowód osobisty) lub dokument potwierdzający polskie pochodzenie (np. akt urodzenia rodziców, dziadków, zrzeczenia się obywatelstwa polskiego);
- pisemną opinię organizacji polonijnej (np. samorządu, stowarzyszenia, koła przyjaźni, etc. Polskiej Parafii Personalnej) lub węgierskiej organizacji charytatywnej (np. Máltai Szeretetszolgálat).

Zapomoga może być udzielona tylko raz w roku w formie przelewu bankowego lub via przekaz pocztowy. Jedynie w bardzo szczególnych przypadkach może być wypłacana w kasie urzędu. Chciałbym jednocześnie podkreślić, że sam fakt złożenia podania nie oznacza automatycznego przyznania wsparcia finansowego. Każdy wniosek jest rozpatrywany indywidualnie.

Marcin Sokołowski

Radca, Kierownik Referatu Konsularnego
Ambasada RP w Budapeszcie



SENAT
RZECZYPOSPOLITEJ
POLSKIEJ

Przedsięwzięcie jest
współfinansowane przez
Stowarzyszenie „Wspólnota
Polska” ze środków otrzy-
manyh od Kancelarii Senatu
w ramach sprawowania opieki
Senatu Rzeczypospolitej
Polskiej nad Polonią i
Polakami za granicą.

GŁOS POLONII

Kwartalny dodatek miesięcznika

„POLONIA WĘGERSKA”

Pismo założone przez PSK im. J. Bema
na Węgrzech w 1987 r.

wspierane przez:

Rząd Węgier za pośrednictwem
Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego
oraz Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”
ze środków Rządu RP.

A „Polonia Węgierska” negyedévi melléklete

Alapítva 1987-ben a magyarországi
Bem József Kulturális Egyesület által

Támogatóink:

Magyarország Kormánya
az Országos Lengyel Önkormányzat
közvetítésével
valamint „Wspólnota Polska” Varsó

Wydawca:

Urząd Ogólnokrajowego Samorządu
Polskiego na Węgrzech

Kiadja:

az Országos Lengyel Önkormányzat Hivatala

Redaguje Collegium w składzie / szerkesztik:

redaktor naczelna / főszerkesztő

BOŻENA BOGDAŃSKA-SZADAI

redaktor węgierski / magyar szerkesztő

ANDRÁS BENZA-ROMANOWSKI

ASZTALOS

sekretarz redakcji / olvasó szerkesztő

MAGDALENA RAJTAR-SZABÓ

redaktor graficzny / grafikai szerkesztő

DUKAY BARNA

stali współpracownicy / főmunkatársak

MARIA ÁGOSTON, TADEUSZ KROTOS,

BARBARA PÁL, SÁRKÓZI EDIT,

SZALAI ATTILA, TROJAN TÜNDE

współzałożyciel pisma, redaktor
a lap egyik alapító szerkesztője

JERZY KOCHANOWSKI

Adres / szerkesztőség címe:

1051 Budapest, V. Nádor u. 34.,

Tel. + 36 1 3110216

e-mail: glospolonii@bem.hu

ISSN 1219-7998

SERIART Nyomdaipari Stúdió Kft.



STOWARZYSZENIE
„WSPÓLNOTA POLSKA”